Bibl. Narod.

Rok II. Poniedziałek 25 lipca 1932 roku Nr 177 (263)

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-32, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzgl zastrzeżeń co do rozmieszczen. ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy w strefie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 1) g. Komunikat ... nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 80 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmienione dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 30 gr.

Dziś rozpoczyna się proces przeciw Gorgułowowi

Co akt oskarżenia zarzuca mordercy prezydenta Doumera

PARYZ. PAT. Dnia 25 — 27 b.m. odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko Gorgułowowi.

Akt oskarżenia zaznacza m. inn., że twierdzenia świadka Łazarewa, że Gorgułow należał do czeki, nie powiodło się ani udowodnić, ani zdementować. Należy przypuszczać, że oskarżony, zamieszkując na terenie, gdzie toczyły się walki między zwolennikami i przeciwnikami nowego reginu, musiał kolejno brać udział w walkach po jednej i po drugiej stronie. Pobyt Gorgułowa w Czechosłowacji, gdzie był pod ścisłą obserwacją władz policyjnych, dostarczył obfitego materjału lecz władzom czeskim nie udało się stwierdzić prawdziwości doniesień, że Gorgułow pozostawał w kontakcie z bolszewikami. We Francji również nie stwierdzono, czy należał do związków wywrotowych, przeciwnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa Gorgułow nosił się z zamiarem założenia organizacji niezależnej t. zw. partji zielonych, której dążeniem miało być zwalczanie bolszewizmu w celu utworzenia w Rosji dyktatury narodowej. Statut tej partji opracowany został przez Gorgułowa. W 1931 roku Gorgułow założył triumwirat wraz z Krukowem i Adjonowem, pokłócił się jednak z nimi, posądzając ich o zdradę i wszedł w kontakt z Jakowlewym, stojącym na czele partji politycznej „wielkiej Rosji". Gorgułow pragnął nawrócić Jakowlewa do swych własnych idei, oraz doprowadzić do połączenia „wielkiej Rosji" z partją „zielonych". Jakowlew był jednak temu przeciwny. Było to na krótko przed zamordowaniem prezydenta Doumera.

Dalej akt oskarżenia podnosi trudności ustalenia pobudek, które popchnęły Gorgułowa do jego zbrodni.

Po aresztowaniu Gorgułowa, emigranci rosyjscy z wszystkich krańców świata powiatomili sędziego śledczego, że Gorgułow jest agentem ZSSR., jednakże żaden ze świadków nie poznawał w Gorgułowie jednej i tej samej osoby. — Rozmaite, a nieraz wręcz sprzeczne zeznania świadków wprowadziły tylko zamięszanie. Stwierdzono, że przed przybyciem do krajów Europy środkowej, Gorgułow znany był pod tem nazwiskiem a szczegóły przezeń podane, odnoszące się do pobytu w czasie wojny na froncie są zgodne z informacjami byłego oficera rosyjskiego generała Leontjewa, przewodniczącego organizacji „białych" w Czechosłowacji.

Według aktu oskarżenia Gorgułow czynił wszelkie wysiłki w celu uregulowania swej sytuacji materjalnej, wszystko jednak daremnie, zewsząd go wydalano, zabraniano mu wykonywania praktyki lekarskiej, położenie oskarżonego w przeddzień zamachu, było rozpaczliwe, był on bliski nędzy, ogarnęło go uczucie gniewu i chęć zemsty. Ten stan moralny przyczynił się w znacznym stopniu do zamordowania prezydenta kraju, do którego się rozczarował.

Gorgułow zeznał, że przygotował i wykonał swój zbrodniczy plan z własnej woli i nie miał żadnych wspólników i działał z chęci zemsty za to, że wszystkie kraje, a zwłaszcza Francja, okazują brak zainteresowania dla jego gnębionej ojczyzny.

Oskarżony zeznał, że morderstwa dokonał z premedytacją, a myśl dokonania zamachu zrodziła się w jego mózgu w pierwszych dniach maja... Gdy przyszedł wzmiankę w dzienniczku, że prezydent Doumer w dniu 6 maja uda się do pałacu Rotszylda, natychmiast zdecydował się wyjechać do Paryża celem dokonania zamachu.

Z ŻYCIA KOŚCIELNEGO

APROBATA KS. PRYMASA — REZOLUCJA DUCHOWIEŃSTWA.

Sprawa budowy pomnika Najśw. Serca P. Jezusa w Poznaniu zbliża się — nie bez trudności ale stale i systematycznie — ku końcowi. Jeżeli nie zajdą żadne przeszkody — to w naszej naturze pięknej — to jesienią b. r. nastąpi uroczyste poświęcenie pomnika.

Przez dłuższy czas zajmował się Komitet wyszukaniem odpowiedniego napisu na cokole. Radził się księży i świeckich. Poszczególne napisy poddawał ocenie znawców języka. Nareszcie z różnych projektów wyłoniły się dwa najwładciwsze. Zostały one na audjencji 1. b. m. przedłożone J. Em. Kardynałowi Prymasowi, J. Emcja wybrał i zatwierdził następujący napis:

„Błogosław Panie naszej Polskiej Ziemi"!

Stosując się do życzenia szerokich kół społeczeństwa postanowił Komitet o zrezerwowanie stanu budowy Pomnika na XII Zjeździe Katolickim 2 i 3 bm. w Kępnie.

Zjazd wysłuchał referatu i uchwalił następującą rezolucję:

XII Zjazd Katolicki w Kępnie przyjął do wiadomości referat o stanie budowy Pomnika Najśw. Serca P. Jezusa, ślubowanego na 1 Zjeździe Katol. w Poznaniu w r. 1920, jako dowód wdzięczności za przywrócenę Niepodległość Polski. — Dziękuje Komitetowi za przeprowadzone dotąd prace.

Cały naród wzywa gorąco, aby hojnie poświęcył z ofiarami na ukończenie ślubowanego dzieła".

Wymowne dowody życzliwości dla sprawy Pomnika dnia polskie duchowieństwo zwłaszcza zaś Wielkopolskie. Między ofiarodawcami i organizatorami składek zajmują nasi księża wybitne miejsce.

Szczególne wrażenie wywarła wiadomość, która doszła do Komitetu, że 419 kapłanów ofiarowało 511 mszy św. na intencję szczęśliwego ukończenia wielkiego dzieła. Za ich przykładem włączyły tysiące wiernych sprawę pomnika w stałe swoje modlitwy. Dzięki tym wszystkim dowodom życzliwości i zrozumienia rzeczy spogląda Komitet budowy Pomnika z otuchą w przyszłość.

MSZA ŚW. PRZY WODOSPADZIE WIKTORJI

Przy najwyższym wodospadzie świata Wiktorji na rzece Zambezi w Afryce Południowej, odprawioną została ostatnio po raz pierwszy Msza św. Nabożeństwo to celebrował w domu miejscowego przedstawiciela rządu, kapitana Reynard, katolika, misjonarza kapucyn irlandzki. Podczas mszy św. po raz pierwszy przystąpił do Stołu Pańskiego nawrócony niedawno na łono Kościoła urzędnik rządowy z Rodezji.

NAWROCENIA W KOSCIELE WSCHODNIM

Kongregacja kościoła wschodniego ogłosiła statystykę, w której podaje ilość przejść ze schizmatyckich kościołów wschodnich do katolickiego na rok 1931. Ilość ta jest bardzo znaczna, wynosi bowiem 13.000. Na pierwszem miejscu są w tem malabarzycy jakobici (800) wraz ze swym biskupem Mar Ivaniosem. Znajdują się pomiędzy nimi ludzie wybitni, nietylko duchowni, ale i świeccy, jak np. adwokat George, prawwódca indyjskiego ruchu narodowego i współpracownik Ghandiego.— W Transjordanji tak wielka ilość przeszła na katolicyzm że można było utworzyć nowe dwa djecezje. Pomiędzy koptami w Egipcie i Abisynji również miały miejsce liczne przejścia na katolicyzm.

MORDERCA WÓJTA WYKRYTY

Kilka dni temu donosiliśmy o zagadkowem zabójstwie Maksyma Smolarczuka, wójta gminy Wielki Obzyr, pow. koszyrskiego. Natychmiastowo wszczęty pościg nie doprowadził do ujęcia sprawcy. Stwierdzono wszakże, że zabójstwo dokonane zostało przez kilka osób, z inicjatywy ukrywającego się djaka Jelima, którego łączyły bliższe stosunki z żoną zamordowanego, zamordowany swego czasu pobił do nidiwie kochanka swej żony.

STRASZNY WYPADEK PODCZAS ŻNIW.

W majątku Swiszczewo pow. brzeskiego kurbowy Kotowicz Ludwik lat 54, w czasie wyjazdu ze żniwarką w pole, wskutek spłoszenia się koni, uderzył głową o drzewo, a następnie wpadł nogami do żniwiarki. Spłoszone konie galopowały jeszcze na przestrzeni około 2 km. Ze żniwarki wydobyto zniekształconego zwłoki Kotowicza.

Masowe deportacje na Sybir

HELSINGFORS PAT. — Do Finlandji napłynęła nowa fala uchodźców z Karelji wschodniej uciekających przed masowemi deportacjami na Sybir. Sowiety — jak zapewniają uchodźcy — niezmiennie kontynuują w Karelji akcję kolektywizacyjną, a na opierających się chłopów nakładają ogromne podatki w naturze: — od krowy 400 litrów mleka, 40 kg. masła i 40kg. mięsa, od owcy 2,5 kg. wełny oraz z hektara 2500 kg ziemniaków i 3000 kg. ziarna. Ostatecznym wynikiem tych poczynań sowieckich jest postępująca w szybkiem tempie ruyfikacja Karelji Wschodniej.

Wpływy komunistów w Belgji

BRUKSELA PAT. — Mimo zgody związków socjalistycznych na warunki, stawione przez rząd i kopalnie, w związku z czem miało już w ubiegły poniedziałek przystąpić do pracy do chwili obecnej pracuje tylko część robotników. W niektórych miejscowościach umowa, podpisana przez belgijską partję socjalistyczną została zakwestjonowana i robotnicy domagają się coraz to większych ustępstw ze strony pracodawców. Świadczy to o wpływach komunistów, którzy w dalszym ciągu przeciwstawiają się zakończeniu strajku.

Sytuacja w Niemczech

REWIZJE I ARESZTOWANIA

BERLIN. PAT. — W ciągu ubiegłej nocy policja dokonała w różnych dzielnicach miasta szeregu rewizyj w lokalach, będących punktami sztabowymi komunistów. Aresztowano 20 osób, przy których znaleziono broń palną i amunicję.

Również uszkodzono wszystkie kable elektryczne. Policja wdrożyła niezwłocznie dochodzenia, celem wykrycia sprawców sabotażu.

HUGENBERG NIE MÓGŁ MÓWIĆ

BERLIN. PAT. — Podczas sobotnich manifestacyj partji niemiecko - narodowej nastąpiło nagłe uszkodzenie głośników i mikrofonów, tak, iż główny mówca Hugenberg nie mógł wygłosić swego przemówienia.

„PANOWIE I LOKAJE"

BERLIN. PAT. — Zarządzeniem komendanta miasta generała Rundstaedta za wiersony został na sześciu 5 dni dziennik demokratyczny „Berliner Volks- Zeitung", wydawany przez koncern Mosego. Zawieszenie nastąpiło z powodu zamieszczenia przez „Berliner Volks- Ztg." artykułu p. t. „Panowie i lokaje".

KOLONIZACJA ROLNA NA WSCHODZIE

BERLIN. PAT. — W przemówieniu przez radjo minister wyżywienia Rzeszy Braun oświadczył m. i., że gabinet na ostatniem posiedzeniu uchwalił podwoić sumę 50 miljonów marek, preliminowaną na cele kolonizacji rolnej na wschodzie.

Porozumienie w przemyśle naftowym

LWOW. PAT. — Po kilkudniowej wytężonej pracy nastąpiło w dniu 23 bm. ostateczne porozumienie wśród firm zrzeszonych w Syndykacie przemysłu naftowego co do zasad przyszłego syndykatu i wogóle organizacji całego przemysłu naftowego. która ma powstać na najbliższy okres 5-letni. Ugodnienie dezyderatów firm syndykuckich nastąpiło w drodze medjacyjnej dyrektora dep. górn. min. przemysłu i handlu Pechego. Na podstawie ustalonych w ten sposób głównych zasad organizacyjnych w ciągu kilku najbliższych tygodni zostaną opracowane szczegółowe umowy przyszłej organizacji naftowej, która częściowo zacznie funkcjonować 1-go sierpnia br., a ostatecznie 1 listopada br.

Osiągnięcie porozumienie uważać należy za wielki sukces organizacyjny nietylko pod kątem widzenia przemysłu naftowego, ale i całego życia gospodarczego w Polsce.

PO LATACH CZTERNASTU

V

Z Waszety szedł ku gościńcowi gęsty tuman, z Waszety szły dymy palonych torfów, ciągnęło wilgocią, zapachem zgniłego siana i spalenizny. Dużo drogi trzeba nam było nałożyć, by stanąć u wrót niejako Laudy. Jak rozczochrana głowa dziecka widniała zdaleka góra Sicińskiego. Upita. Każdy ją zna z pierwszych rozdziałów „Potopu". Sicińskiego niema już w kościołku drewnianym, ale wokół dużo starych ludzi, którzy własne oczy pamiętają jeszcze wyschniętą mumję „groźnego pana", która stała w zakrystji. Historja liberum veto nie była jasną dla ludu prostego. Uknuli sobie wersję bardziej plastyczną, a do nich przemawiającą: Siciński był złym panem, katem chłopów. Zato go Bóg dobry skarał i oto szczątki ziemia święta nie chce przyjąć". — Góra, na której stał zamek Sicińskiego, otoczona rychłem trzęsawiskiem, zwanem Waszetą.... Nikt się do tychczas nie odważał zapuszczać na środek błota. Po bokach koszono trawz, dla gie deski, nakształt nart, podkładając pod nogi. Środek, bezpański i groźny szumiał latami niekoszoną trawą, dziwnie mi chwastami, tajemniczemi zioły. Góry, na której widniejąresztki fundamentów zamkowych, opuszczona, porosła drzewami, a dostęp na nią przez małą steckę. Dalej Waszeta się zwęża i ciągnie kilometrami.

— Dlaczego tu palą torf?

A przekopali już naszą Waszetę. Powy takie, że o jej. Tego roku, podczas kopania znaleziono w błocie całkowity szkielet żołnierza na koniu. Były jeszcze na nim strzępy „feldgrau" munduru, guziki, lanca, szabla, karabin itd. Ułan, czy dragon niemiecki, widocznie nocą, wjechał, może na patrolu będąc, na „lądę". Waszała go Waszeta i kładu nie zostawiła. Teraz ją właśnie osuszają. Wydobyty torf palą na miejscu, ażeby zniwelować lądę.

— A cóż na Górze teraz?

— Nic, tak jak wprzódy. Teraz tam niedzielami zbierają się szaulisi takie, co teraz po wsiach są, synowie których gospodarzy. Bawią się, śpiewają, uczą.

— No, a ci szaulisi nie prowadzą ją kiejś wrogiej agitacji, nie robię awantur, nie występują...

— Przeciw komu?

No, przeciwko... dworom naprzykład.

— Nie, nie słychać u nas. Prawda mówiono że indziej bywają siak takie wypadki, ale u nas tak nie. Napraw ja na zabawę, albo wieczorek jakiś, zaw sze do pani naszej przysyłają zaproszenie.

Tak się kierując na Leśne We lodzy rozmawiałem z furmanem.

A u waszej pani wiele ziemi? — Tak jak było 140, tak i ostało. Las tylko szkoda zabrali, a ten najlepszy to i zawazyst kiem wycięli.

Ranek był piękny i zapowiadał dzień upalny. Powozik dobrze już obdrapany, turkotał gościńcem, a dwa półrobocze konniki opędzały się muchom i szły nierówno To była niedziela. Raz po raz spotykaliśmy rowerzystów. Młodzi synowie zamożniejszych gospodarzy uważają za swego rodzaju bon-ton zajechać przed kościół na rowerach. Czasem jakaś furman ka, lub lepsza bryczuszka. Kraj zmienił się powoli. Zupełnie świetny gościniec krakinowski przebiegał pomiędzy mniej już żyznemi polami. Napraw rzeczywiście samochód. Eleganckie torpedo przemknęło i uważnie ku mnie spojrzał czyjś wzrok.

A to kto?

— To pan... z Wodokt.

Wypadło nam skręcić na boczne drogi. Bywało wjeżdżaliśmy w piaski nawet, rzecz w tych stronach rzadka. Wsie tokolice. Napozór nierówniy się pomiędzy sobą mocno. Okolice (zasc. landaiskiej szlachty wyglądały nieraz biednie. Jorkowe większa bujność kwiatów, szersze po dwórze przed chatą jakby na nie wjechać mógł parokonny powóz, świadczyły o pewnego rodzaju „fantazji". Snadź drogę tro chę zapomniał furman, bo jużśmy przez chrusty jechali, las, prawie napraw Tędy czy nie tędy. Ale instynkt miejscowości wyprowadził. W leśnych Wodoktach nie było Mszy św. Ksiądz okazał się „na urlopie". Przed kościołkiem pomnik niepodległości, taki sam, jak w Upicie, taki sam, jak w każdem miasteczku, któreśmy mijali, albo wsi kościelnej.

— Po jakiemuż to u was odprawiają nabożeństwa?

— Po litewsku.

— Jakto, przecież tu wszędzie mówią po polsku, nieomal wyłącznie po polsku.

— Tak, proszę pana, dzielą nam paratję, żeby większość okazała się litewska. Dotychczas zawsze mieliśmy po polsku. Paraije zmienili. Okolice niektóre, co od wieków przyłączone były do tej paraji, nagle zapisali do innych. Starania, podania, gadamy, że tu przecie i pochowani przodkowie, że od działa pradziada tu należymy. Nic nie pomaga. Teraz już prawie nigdzie po polsku mszy nie odprawiają. U nas było co niedziela, później, co drugą niedzielę, a teraz co trzecią.

Mijamy Pacunele i jedziemy dalej. Konie do południa mocno się zmachały. Zakręcił tedy furman w pierwsze większe opłotki, na rozległy majdan, przed ganek długiej, ni to chałupy, ni to dworu. Wyszedł naprzeciw jegomość w białym kitlu, z wąsem dziarsko podkręconym, skromnie, ale dostojnie, prawie po miejsku ubrany. Słowa powitania, ekskuzy, tłumaczenia. — Ależ proszę bardzo, zaraz i matkę poproszę.

Staruszka była jeszcze czerstwa. Pokój duży, z pułapem, bielone ściany. Kanapka, krzesła, stolik. Na ścianach fotografje i pocztówki. W rogu stół. Na nim wiele numerów „Chaty Rodzinnej" i „Ukininko Poterejas". Kalendarz polski. Wszędzie czysto. Za oknami ogródek pełen krzaków malinowych, porzeczki, agrest, warzywa. Stanęła w progu też córka, panna dorodna, ale widać w stanie poważnem trochę więdnąca.

— Proszę, może narazie truskawek z mlekiem. Zaraz koniom owsa każę podać.

Stara pani na 40 dziesięcinach zaczęła mi opowiadać o wielkich różnicach pomiędzy stanem obecnym, a dawnym. „Kaznaczejstwo" wprawdzie także samo w Kiejdanach, ale już nie to.

— Ja to proszę pana — dodała po chwili — nie jestem ani Polka, ani Litwinka. Ja jestem Żmudzinka. Ale mówiłśmy i mówimy po polsku i będziem tak mówić.

Syn jej słuchał z szacunkiem wywodów matki, następnie rozpytywał o stosunki w Wileńszczyźnie. Gdym mu powiedział, że sytuacja gospodarcza jest nieszczególna, z pewnego rodzaju dumą rzekł. „O jaka nasza Litwa!"

— Wszystko jedno — wtrąciła nagle siostra z przekonaniem — ale duch tam inny panuje. Zupełnie inaczej niż tu!

Na tem tle powstała, łagodna zresztą polemika. Brat chwalił gospodarność Litwinów, względny dobrobyt, w jakim żyją, nie mogą narzekać na żadne trudności w prowadzeniu gospodarstwa — siostra natomiast wysuwała momenty różnic narodowościowych. Przyznał jej wkońcu brat trochę racji, że zdarzają się wypadki wręcz śmieszne:

— Była u nas przed kilku dniami zorganizowana zabawa — opowiadała — Tańczyliśmy sobie dowoli. Chłopcy zadysponowali „mazura". Ale że to był polski wieczór, więc przybyło nam 2-ch policjantów. Nie pozwolili tańczyć mazura. Polski taniec, — powiadają. Tu naczyliśmy im na różne sposoby, nie i nie! Na nasz jednak wieczorek przyszło kilku szaulisów, miejscowych sąsiadów. Razem tańczyli, razem się bawili. Starszy z tych szaulisów podszedł do policjantów i ostrym tonem począł napominać, iż nie istnieją takie przepisy, ażeby zabraniać tańczyć mazura. Omal nie doszło pomiędzy szaulisami i policjantami do większej sprzeczki. Naturalnie rzecz cała załagodziła się wkońcu wódką. Policjanci dobrze podpili i jeden z nich sam mazura tańczył.

— Jeżeli pan chce jechać do tego folwarku, musimy zjeść u nas obiad, a to zostanie pan zupełnie bez obiadu. Nim dojedziemy, oni już skończą. — Ale szkoda mi było drogocennego czasu. Po dłuższych targach, namowach serdecznych i innych wyłewach gościnności, pojechaliśmy razem.

Co krok, to lasek, gaiczek mały, znów poletko, osada, jednosielec, albo zaścianek. Wąskiemi drożynami lekko się przemykał nasz dwukonny powozik. Po godzinie niespełna, stanęliśmy przed szklonym gankiem drewnianego domu. Dom był nowy, kryty gontem. Zabudowania wokół, słoma, ale wszędzie czuć było gospodarną rękę właściciela. Kwity i klombik mały. Wysoki i chudy jak Podbipięta, z obwisłemi wąsikami, witał nas szlachcic trochę zdziwiony wizytą. Prosił do salonu. Tu przedpokój był na wzór miejski urządzony. Podłogi malowane, ale froterowane, błyszczały jak lustro, Fotele miękkie w salonie, drobki i dywaniki. Malowartościowe obrazy i tandetne, pięknogumowe meble. Starszy pan i młodsza żona. Miał rację mój kompan: był już po obiedzie i bardzo się z tego powodu tłumaczył. Pani domu przyniosła natomiast butelki domowego wina, kieliszki, ciasteczka własnego wyrobu. Zaraz rozgorzała debata na tematy polityczne.

Nasz Podbipięta, wypytawszy tradycyjnym zwyczajem o wszystkich znajomych, jakich kiedykolwiek znał w Wilnie, a było to conajmniej przed dwudziestu laty, wyłuszczał swe zapatrywania polityczne, —

— Słyszałem, że to mówią o nas Litwini: od swoich odstał i k' czułim nie pristał. Może i trochę racji, ale że co ciężko nam bywa, to ciężko. Oi nie dalej jak tydzień temu, przyczepił się do mnie jakis oficer w sklepie, jeździłem wtedy nie do miasta...

— Ach, niech pan sobie wyobrazi! — przerwała mu energicznie żona — na sze miasto to, odrazu o wszystkiem wie. Ledwo wysziam z biura, już mnie znajomi opowiadają: słyszała pani, że mąż pani miał awanturę z oficerem?! Biegnę więc...

— O cóż poszło? — pytam.

— A nic, głupstwo, zwrócił mi uwagę, że mówię po polsku w sklepie. Alem mu też dobrze odpowiedział, że się skręcił na pięcie.

I tym razem powstała różnica zdań pomiędzy panią i panem. Tu jednak niewiasta reprezentowała bardziej rakjowy pogląd: „tu nasza ojczyzna" mówiła, ja nie rozumiem, jak mogą niektórzy, a nawet nauczyciele, wmawiać czasami, że ojczyzna ich, to Polska. Tu wyrosliśmy i tu pozostaniemy. Niech pan zobaczy, mieszkamy na Łaudzie, tej historycznej Laudzie, co to pan wie... Jak tam w „Potopie"! Prawda, że Oleńka przedstawiona była jako patrjotka, przywiązana do swojej ziemi.? Czy pan myśli, że Oleńka myślała o Warszawie, okazując swój patrjotyzm?

— Hm...

— No więc? Co innego walczyć o swoje własne prawa, a co innego oglądać się zagranicę. — Pani domu wystąpiły wypieki na twarzy. Snać musiała wspominać jakąś polemikę na ten temat odbytą niedawno z kolężanką. Wachowała się z podniecenia elegancką chusteczką do nosa. Pan domu rozwodził się nad ideałem braterskiego współżycia.

— To proszę pana nie od nas zależy, a od nich.

Dnia tesmy kołacją nie powetowali niedoszły obiad, także wy dużo na tej rozmowie czasu stracili.

— A do Kiejdan daleko stąd?

— O, będzie jeszcze kilometrów z...

m.

TELEGRAMY

SMIERTELNA KATASTROFA

BERLIN. PAT. — W czasie konkursu szybowców niemieckich nad Wasserkuppe, uległ katastrofie w sobotę znany pilot niemiecki Groenhoff. Aparat spadł, rozbijając się w drzewach. Groenhoff probował w ostatniej chwili ratować się spadochronem, który jednak nie rozwinął się. Lecnik runął z wysokości 80 metrów, ocalając resztki czaszki.

MEETING LOTNICZY

ZURYCH. PAT. — W pierwszym dniu międzynarodowego meetingu lotniczego po goda nie dopisała, przez cały dzień padał drobny deszcz. W zawodach eliminacyjnych wzięły udział eskadry Szwajcarji, Francji i Danji.

Włosi zostali zdekompletowani z powodu wypadku, jakiemu uległ lotnik włoski Sasone, który został ciężko ranny i zmarł w dniu dzisiejszym.

Dzisiaj w drugim dniu zawodów odbyły się pokazy spadochronowe. W sawa jorskim locie akrobatycznym pierwsze miejsce zajęli Riffer i Kernbach. W międzynarodowym locie gwiaździstym pierwsze miejsce zajął Francuz Pugat.

CYKLON W MEKSYKU

RZYM. PAT. — W okolicach Wenecji szalał dzisiaj cyklon, wyrządzając ogromne szkody. Dwie osoby zostały zabite przez piorun.

WSZECHLOTEWSKI ZJAZD MŁODZIEŻY POLSKIEJ

DYNEBURG. PAT. — Odbył się tu pierwszy zjazd wszechlotewski młodzieży polskiej celem założenia wspólnej organizacji młodzieży polsko - katolickiej. Po zagajeniu zjazdu wygłosiło szereg przemówień powitalnych. Przemawiali prezes Zjednoczenia Wileńskiego, wiceprezes rady organizacyjnej Szewdowski, który na zjeździe przybywał z Warszawy, oraz posłowie na sejm Wierabicki i Łapiński. Zjazd, w którym wzięło udział 70 delegatów uprzednio wybranych przez zjazdy terenowe z okręgów wszystkich ośrodków polskich na Łotwie, przyjął statut organizacyjny nowej organizacji, która nosi nazwę „Polski Związek młodzieży katolickiej na Łotwie". Siedzibą związku jest Dyneburg.

CHINY BLOKUJĄ MANDŻURJĘ

PARYZ. PAT. — Rząd chiński komunikuje, że z dniem wczorajszym wprowadzona została blokada pocztowa wobec nowego państwa mandżurskiego.

W 13-ym pułku ułanów

Dziwnym zbiegiem okoliczności zagnieździł się na stałe pułk chłopców malowanych na różowo (z niebieskim paskiem po środku) tam, gdzie ongiś otrzymał pierwszy chrzest bojowy. Nie wiedzieli ułani 13-tki w roku 1918, że gmach b. Zakładu dla umysłowo chorych w Nowej Wilejce, mieszczący wówczas jakiś urząd niemiecki, a ostrzeliwany przez nich tak gorliwie — służyć im będzie w przyszłości za własne i przytulne koszary. A stało się że służy im z powodzeniem od roku 1922 i teraz już Nowa - Wilejka nie mogłaby sobie wyobrazić życia bez swych „różowych chłopców", a Wilno też przyzwyczaiło się przez tych 10 lat, że musi ich stale mieć pod bokiem.

Trzynastka — liczba słusznie czy nie słusznie feralną przezwana — w tym wypadku okazała się przychylną i błogosławioną. Nie przyniosła wcale pecha swym „pupilom" przeciwnie, najczęściej właśnie dużo zdobyczy wojennej, no i dużo... serc gorących, nie mówiąc już o gorących spojrzeniach (bo tych nie zliczyć!).

Trzeba mieć czapkę — niewidkę z bajki wkraść się do czytelni kasyna pułkowego, zasiąść pocichu w miękkim klubowym fotelu i posłuchać gawęd, jakie toczą między sobą trzynastaki młodzi i starsze. Nie trzeba im obcych twarzy by się „rozerwać" w wolnych chwilach, tak silnie są związani węzłami prawdziwego koleżeństwa, tak zgraną tworzą kompanję!

I coraz to który dorzuci fajny szczegół z dawnych bojów czy znojów — czy obecnych... przebojów.

A wspomnieniami tem, związanemi tak ściśle z naszą ziemią tutejszą — możnaby zapełnić całe tomy.

* * *

Rok 1918. Niemcy już mają zamiar opuszczać tak długo okupowane nasze tereny. W armji niemieckiej rozkład. Od wschodu grozi zalew bolszewicki. Władze niemieckie tolerują łaskawie tworzące się polskie organizacje antykomunistyczne, które mają nie dopuszczać do agitacji wywrotowej. Pod tą pokrywą gromadzą się przyszłe siły bojowe polskie.

Samoobrona. Zewsząd ściągają ochotnicy. Oficerowie przeważnie z I Korpusu gen. Dowbór - Muśnickiego. Pozatem ogromny procent młodzieży ziemiańskiej. Formują się piesze i konne oddziały. Na czele tego ruchu staje gen. Wejtko. Niema broni, amunicji ani pieniędzy. Stosunek fałszywy Niemców utrudnia ogromnie zadanie.

22 grudnia konne oddziały Samoobrony łączą się pod Wilnem w Majątku Połopieszka p. Antoniego Aleksandrowicza i przybierają nazwę 1 pułku Ułanów Wileńskich. Samorzutna ta nazwa przylgnęła na zawsze do pułku. W r. 1922 w Głębokiem Wódz Naczelny Marszałek Piłsudski, rozdając w pułku Krzyże „Virtuti Militari", wyrzekł te decydujące słowa: „aczkolwiek nazwy „Wileński" nie zatwierdziłem, to jednak z góry ją aprobuję".

Idą czasy gorące. Zdobywanie mozolne ekwipunku, zwłaszcza siodeł i broni. Konie przeważnie przyprowadzali ochotnicy własne. Brakującą liczbę uzupełnili dobrowolnie ziemianie. Oni też podjęli się wyżywienia ludzi i koni. Rozruchy w oddziałach niemieckich ułatwiają zdobywanie sprzętu wojennego. Zwłaszcza, iż pomagali w tem wydatnie żołnierze armji niemieckiej — Polacy z Poznańskiego, Pomorza i Śląska.

Noc Sylwestrowa z 31 grudnia na 1 stycznia 1918 — 1919. Na ulicach Wilna strzały. Prawie całe miasto w naszych rękach. Komuniści zabarykadowani w tak zwanem „wroniem gnieździe" przy ul. Wronej (obecna Dąbrowskiego). A tymczasem już zbliżają się znaczne regularne oddziały wojsk czerwonych. Ułani pod dowództwem rtm. Dąbrowskiego starają się powstrzymać je od strony Nowej - Wilejki. I tu właśnie padają pierwsze strzały z naszych wileńskich Karabinków.

Potem beznadziejna obrona Wilna — wkrótce już niemożliwa i odwrót z Wilna w kierunku Białej Waki w mroźną noc styczniową.

A potem? Gen. Wejtko ze sztabem wpada w ręce Niemców koło Waki Tyszkiewiczowskiej i podpisuje z niemi umowę o rozbrojeniu. W Białej Wace pp. Łęskich dowódca ułanów rtm. Dąbrowski i oficerowie z ciężkiemi biją się myślami.

Złożyć broń? — wykonać rozkaz. Bić się dalej? — zaznaczyć przynależność kresów, rzuconych do macierzy, wówczas obojętności Warszawy, której ambicje graniczne, wówczas dla Państwa Polskiego nie sięgały dalej za Bug.

— Jeśli sami nie podkreślimy naszej polskości, zapomną o nas. Bić się i już — Tak postanowili ułani. Postanowienie to oznaczało głód, chłód, walki bez taborów, bez amunicji i pieniędzy z Niemcami i Sowietami.

Rozbiegają się drogi w Białej Wace. Jedni idą składać broń do Landwarowa. Inni, t. j. pułk ułanów i oddział piechoty pod ogólnem dowództwem rtm. Władysława Dąbrowskiego, postanawiają prowadzić walkę partyzancką. Dowódcy sekunduje (i to jak!) brat jego rtm. Jerzy Dąbrowski.

Oj, byłaż to Kmicicowa kompanja! A ruchliwa, a nieuchwytna! Potrafiła naprawdę rozsypywać się — i przeskakiwać jak na sprężynach z miejsca na miejsce. Forsowne marsze, nagłe napady, harce „podjazdowe — wojna barwna, romantyczna, „przedwojenna" — rozkosz dla wiarusów.

Różana, Prużany, st. Linowo, Brześć, Kartuska Bereza, Janów, Byteń, Pińsk, Baranowicze, Snów, Swojatycze — to nazwy pełne znaczenia nietylko dla gawęd w gronie kolegów, ale i dla historji wojska polskiego.

W maju 1919 r. cały oddział mjr. Dąbrowskiego przeszedł do obszaru Lidy na miesięczny odpoczynek. Tam to, dywizjon ułanów Wileńskich przemianowano na 13 pułk ułanów. Nowi ochotnicy zgłaszają się do pułku, nie brak wśród nich i włościan małorolnych przeważnie. Uzupełnia się też rzędy końskie, broń i amunicję.

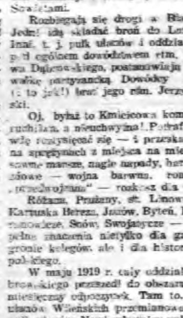

Od lipca 1919 r. pułk wyrusza na tereny zajęte przez Sowiety i buszuje po nich ile wlezie. Bolszewicy zdezorjentowani cofają się aż do Berezyny. Po ustaleniu się frontu pułk trzyma pieczę nad odcinkiem Kajetanów.

Parumiesięczny postój w Wilnie — małe odetchnięcie. Potem przerzucenie do Ignalina i już ofensywa bolszewicka. Pod naporem trzech armji sowieckich załamał się front 1-ej armji polskiej. Pułk 13-ty cofa się ostatni osłaniając tyły i tocząc nieustanne walki. (Postawy, Ławaryszki, Grodno).

Końcem lipca ostatni przeprawia się przez Niemen, a pamiętnego dnia 25 lipca przechodzi forsownym marszem do Janowa, by ubezpieczyć skrzydło własnej piechoty, cofającej się pod naporem konnego korpusu sowieckiego Gaja - Chana. I następuje sławna w dziejach pułku bitwa pod Janowem, której datę rok rocznie pułk obchodzi swem świętem. Bitwa iście ułańska, w konnym szyku, gdzie lance miały dużo do roboty. Szarżę osobiście prowadzi ówczesny dow. pułku, płk. Mścisław Butkiewicz.

A potem idzie dalszy odwrót — a potem przełom — i kontrofensywa — i pościg za wrogiem — i odwet.

Koniec roku 1920. Ułani wileńscy dalej walczą o całość granic Rzeczypospolitej — tu w naszych stronach, w ówczesnej Litwie Środkowej. Tym razem z wojskami rządu kowieńskiego. Trzy słynne zagony pułku: na Szyrwinty, na Porzecze i na Kiejdany nowe mu przyniosą laury.

Pierwszy zagon został uwieńczony niebywałą zdobyczą. Generał litewski Nastopka wraz z całym sztabem, taborami, końmi i masą najprzeróżniejszego sprzętu wpadł w ręce trzynastki. (Teraz pewno uważał ją za feralną!)

Akcja przerwana zawarciem rozejmu przez dowództwo Wojsk Litwy Środkowej. W końcu 1920 i 1921 pułk pełni służbę na pograniczu litewskiem, w 1922 jest w Głębokiem, poczem przechodzi do Nowej - Wilejki, gdzie zastaje koszary bez drzwi, okien i pieców. To też żołnierzyki biegają sobie nocami wkoło swych pryczy dla rozgrzewki, co jak wiadomo, nie sprzyja wcale tak zw. „smacznemu spaniu". A potem te same żołnierzyki własnoręcznie porządkowały te koszary, a skutek tej pracy oglądamy dziś z podziwem.

* * *

Wszędzie znać 10 - letnią gospodarkę. Oczy rwie wspaniała kryta ujeżdżalnia (tylko trzy tych rozmiarów mamy w Polsce), wybudowana w 1929 r. dzięki staraniom ówczesnego dow. pułku, płk. dyplomowanego Korytowskiego. Uroczyste poświęcenie brązowej tablicy zdobiącej jej oddrzwia odbyło się w r. 1930. Dzień ten uświetnił konkurs hippiczny oficerski i podoficerski.

Tu znów muzeum pułkowe. Zasługę utworzenia go w r. 1930 ponosi obecny dow. pułku p. pułk. Chmielowski. Ściany malowane na kolory pułku. Dwa duże pokoje zapełnione wszelkiego rodzaju pamiątkami i dokumentami. Zbiór fotografji, dyplomów, aktów z historji pułku. Stare pułkowe mundury i siodła, medale, broń etc. Dary i ofiary dobrowolne i niedobrowolne (czytaj zdobyte). Między innemi (naprawo niedobrowolne) siodło litewskiego gen. Nastopki.

A u wejścia nad drzwiami duża tablica z godnością prezentuje słowa Czarnieckiego: — My nie z soli ani z roli tylko z tego co nas boli.

* * *

— Co tam nasze życie! Stare i bez sensacji! — powiadają trzynastacy. Ale za owem skromnem twierdzeniem tai się olbrzymia moc kawałów, takich na szerszą skalę i na własny użytek. A co któremu strzeli do głowy jakaś extra - facecja i niezwłocznie jest wykonana na jawie (bo czemu nie wykonać?) — inni z politowaniem pełnem wyrozumiałości, kiwają nad niem głowami:

— No oczywiście, mieszkając w domu o takich tradycjach z przed wojny... Biedak, jest widać wrażliwy na wpływy ścian...

A na zajutrz ci, co kiwali głowami podejmują lepsze hece. Bo też, takie naprzykład skrzydło kawalerskie!

— Bo my tworzymy klub kawalerów, bardzo silny i niezłomny. A stuprocentowcem wśród nas jest naturalnie „Wuju".

I wyrasta cały stos opowieści o „Wuju"...

* * *

W dzień 3-go Maja obchodzi nasz pułk uroczyście rok rocznie, z podwójnej racji: Uczczenie Konstytucji i Kawalerów Virtuti Militari, których ten dzień jest świętem. Odbywa się zazwyczaj wspólny obiad oficerów, podoficerów i wybranych szeregowych. Rozdaje się też uroczyście świadectwa po skończonym egzaminie w szkole żołnierskiej. Bo pułk nie zaniedbuje edukacji — ani niższej ani wyższej. Exemplum: kilku oficerów z pułku ukończyło Wyższą Szkołę Wojenną.

Sport? — Oczywiście. Wszelkie jego gałęzie i gałązki. I wciąż się robi coś nowego. A skutki?

— Skromnie ale stale — mówi któryś z „klubu kawalerów" ze spuszczonem niewinnie okiem — i wspomina III nagrodę w Mistrzostwo Armji w 1926 i nagrodę im. Wojewody Raczkiewicza w r. 1930. Zdobył je w steeple'u w czasie bytności w Wilnie P. Prezydenta Rzeczypospolitej por. Nawrocki.

Panie pułkowe też nie zasypiają spraw sportowych. Zwłaszcza iż ostatnio pułk „zdobył" sobie na stałe takiego asa hippiki niewieściej, jak p. Marychna Nitosławska - Maciejewska.

Życie towarzyskie także nie zamiera. W zimie podtrzymują je kuligi, dancingi, przedstawienia, a słynne pułkowe biegi myśliwskie na św. Huberta mają już ustaloną opinję (z bigosem włącznie).

* * *

Niemała ilość różnego zwierza kryje się po zakamarkach pułkowych. O koniach się nie mówi, bo te się nie kryją, lecz królują. Ale tu raptem pojawia się osioł, sympatyczny porykiwacz, który stanowi postrach ułanów (...„będziesz na ośle, nie na koniu jeździł.. ośle jeden!"), jak również bierze czynny udział w dżigitowkach i wszelkich harcach.

Gołębie, ci najwytrwalsi listonosze, wiernie obsługują pluton łączności. Przypuszczaliśmy, że i tłum królików wyskakujących z klatek ma jakąś funkcję wojskową — okazuje się, że nie. Siedzą sobie leniuchy, i nic nie robią — hodowane z czystego amatorstwa.

Tu piesek, tam kotek, tam mysz — istny zoolog. Bardzo przyjemny nastrój.

Nastrój przyjemny panuje wogóle po wszędy, czy to w zacisznej czytelni, gdzie

widnieją szafy bibljoteczne i panoszy się okazałe radjo — czy w obszernej sali jadalnej, udekorowanej staremi sztychami królów polskich. A to co się ukazuje na stole, wszystko b. apetyczne — jest dziełem pana Onufrego, jedynego cywila w tych murach.

Pan Onufry objął berło warząchwiane po „Poli Negri", która możeby do dziś dnia je dzierżyła, gdyby nie straszny crimen. Ośmieliła się mianowicie zaliczyć w poczet naczyń kuchennych... pewien kubeczek. A był to kubek z czasów wojennych — czyj? — naturalnie „Wuja". Czyn ten karygodny mógł się zakończyć jedynie dymisją — i tak się też stało.

* * *

Kończymy nasze nieudolne podglądanie życia pułku, obejrzeniem sztandaru. Zainicjowało go ziemiaństwo Wileńszczyzny po wyzwoleniu Wilna w r. 1919 a wręczyła pułkowi delegacja pań wileńskich, z „Koła Ziemianek". I ten to sztandar, nie zamieniony na żaden nowy, nierozdzielnie towarzysze pułkowi i przypomina że:

Nie zna, co klęski ułan wileński
I groźnie szumi proporzec nasz,
U Ostrej Bramy wiernie trzymamy
Imieniem Polski żołnierską straż

L.

Mandżurja w ogniu walk

List ten piszę wśród huku armat i strzałów karabinowych, które już trzeci dzień zagłuszają słuch ludności charbińskiej. Do miasta zbliżyły się z różnych stron chińskie oddziały generała Ma. Do miasta oczywiście nie mogą wtargnąć, ponieważ miasto bronione jest przez silną załogę japońską. Jednak sam fakt pojawienia się tych oddziałów pod Charbinem jest zanadto wymowny. Miasto zalane jest uciekinierami, przeważnie kobietami i dziećmi. Są to mieszkańcy wsi, zupełnie zniszczonych przez ostrzeliwania japońskie.

Niemal pięć miesięcy trwa okupacja północnej Mandżurji przez Japończyków i dotychczas nie udało się przywrócić spokoju nawet w najbliższej okolicy Charbinu, ośrodka kraju. O bardziej oddalonych miejscach nie można nawet mówić. Znajdują się one zupełnie w mocy chunchuzów czy też anarchistów lub chińskich oddziałów partyzanckich.

Należy odróżnić dwie grupy partyzantów, zależnie odd używanej przez nich broni. Jedni t. zw. „wielkie miecze" uzbrojeni są w miecze żelazne według starochińskich wzorów, zaś drudzy „czerwone lance" walczą drewnianemi lancami, zakończonemi żelaznemi ostrzami z czerwoną chorągiewką. Taka jest demonstracyjna broń tych oddziałów. Odznaczają się oni fantastyczną wiarą, że nigdy ich nie może dosięgnąć kula nieprzyjacielska. Są to fanatycy religijni a zarazem nacjonaliści zapaleńcy. Gromadzą około siebie zastępy rolników, poglądowo demonstrują swą świętobliwą nietykalność, uderzają się wzajemnie mieczami, kłują lancami, i z „walki" tej wychodzą bez ran.

Kilkakrotnie przypadło im w udziale spotkać się z karnemi oddziałami japońskiemi. Nie można powiedzieć, by kule ich oszczędziły. A przecież legenda o ich nieśmiertelności na polu bitwy nie zanikła wśród ludu chińskiego, który — jak to zazwyczaj bywa w takich wypadkach uważa swe urojenia i dążenia za rzeczywistość. Partyzantka się rozszerza, pogłębia rośnie...

Nadzwyczaj wzmogli się chunchuzi. Ich oddziały nie pojawiały się w północnej Mandżurji przez całych dziesięć lat, rządów chińskich w tym kraju. Obecnie oddziały ich są silne i agresywne jak nigdy przed tem. Są dobrze zorganizowani i uzbrojeni w karabiny, rewolwery a nawet działa. Ludność w kraju, zwłaszcza bogatsza nie jest pewna życia.

Wschodnia linja kolei wschodnio - chińskiej (Charbin - Pogranicznaja) jest zupełnie nieczynna. Japońskie wojska wyprawiły się tam w kilku oddziałach i obsadziły poszczególne wielkie stacje ale o regularnym kursowaniu pociągów na tej linji nie może być mowy. Znaczna część linji znajduje się zupełnie pod kontrolą chunchuzów, inne odcinki obsadzone są przez partyzantów i przez wojska generała Ma. Często nadchodzą wiadomości, że Japończycy odłożyli operacje na wschodzie dla specyficznych przyczyn. Na linji tej przewożono bób i inne produkta mandżurskie do Władywostoku. Linja wschodnia od dawna konkurowała z linją południową (Charbin - Czań - Czań) połączonej z Dajrenem i dawała pracę japońskiej południowo - mandżurskiej kolei. Wywóz do Władywostoku jest obecnie uniemożliwiony a wszelkie ładunki skierowane są na południe.

Przez unieruchomienie linji Pogranicznaja - Władywostok sowiecka kolej ussuryjska ponosi wielkie straty. Paraliżowany jest również port we Władywostoku a południowo - mandżurska kolej zbiera plon północno - mandżurskiej anarchji.

Niepowodzenie japońskich oddziałów okupacyjnych w walce z oddziałami chińskiemi są zadziwiające. Uciążliwość i opieszałość dowództwa japońskiego jest aż nazbyt rażącą a niektórzy objaśniają powstałą sytuację świadomemi zamiarami polityków japońskich. Twierdzi się, że Japonja umyślnie podtrzymuje a nawet podsyca anarchję w Mandżu - Go, starając się doprowadzić ludność wiejską i miejską do takiego stanu, aby w okupacji japońskiej widziały jedyny ratunek, jedyne wyjście z sytuacji. Rzeczywiście, też stwierdzić trzeba, że większość tutejszej ludności chińskiej żyje w skrajnej nędzy. Chunchuzi ją ograbili, wojska generała Ma i najrozmaitsi partyzanci zaopatrują się w żywność kosztem ludności miejscowej. Nie ulega wątpliwości, że powierzchnia zasiewów w północnej Mandżurji jest w roku bieżącym znacznie mniejsza. Ogromne obszary pozostały nieobrobione a nad krajem wznosi się widmo głodu.

Z drugiej strony jednak skonstatować trzeba, że niema żadnych oznak, któreby świadczyły, o tem, że w kraju zmieniają się nastroje na korzyść Japończyków. Raczej przeciwnie, lud jest zdania, że właśnie Japończycy są przyczyną wszelkiego zła i tego krytycznego stanu. Ostre kary na partyzantów i skazywanie całych wsi, które partyzantom dają schronienie, są olejem dolewanym do ognia. Jeśli prawdą jest że Japończycy przez wygłoszenie i zbiedaczenie ludności chcą zmusić kraj, do upokorzenia, to byłby to dalszy błąd dowództwa japońskiego, który prędzej, czy później dałby się im we znaki. Prawdopodobniejsze będzie przypuszczenie, że Japończycy nie mogą dać sobie rady z partyzantami; trudno bowiem walczyć, z partyzantami w tej górskiej krainie pokrytej olbrzymiemi lasami. Partyzanci pod naporem armji regularnej rozpraszą się, ale potem znów się pojawiają. Trzeba bardzo dużo czasu i wysiłków, aby uspokorzone zostało chociażby tylko na zewnątrz to nie mało podrażnione mrowisko ludzkie, któremu zadto zagraża czterystumiljonowa „irredenta".

Dr. Lou

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

Nowe książki

Ks. Arcybp. J. Teodorowicz. Od Betleem do Nazaretu Str. 338. Cena zł. 9. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin.

W piśmiennictwie polskiem zjawia się pierwsza na wielką skalę zakreślona monografja Chrystusa. Autor przygotowywał ją od lat, studjując na miejscu działalności ziemskiej Chrystusa, jak i wertując olbrzymią literaturę nowoczesną. Owocem tych studjów niemal całego życia jest dwunastotomowa rzecz, której tom — pierwszy w kolei czasu — ukazał się świeżo.

O. Samuel Fabbro. Róża wśród cierni. (Żywot ś. p. Zofji Róży B.). Nakład Księgarni św. Wojciecha. Dla wszystkich serja D. 312. Cena 3 zł. R. 1932.

Dobrze znoszone cierpienie jest jedną z odznak świętości. Słowa te zastosować wolno do zmarłej sześć lat temu młodziutkiej Zofji Róży B., rodaczki naszej, pochodzącej z kresów południowo - wschodnich, obdarzonej niepospolitą urodą, mnogiemi talentami, wybitnie indywidualnym charakterem, płonącej chęcią czynu i czynnej nad siły, wiernej Bogu w dostatku i biedzie, w zdrowiu i chorobie.

Mimo, iż ś. p. Zofja Róża umarła w kwiecie wieku, przeżyła jej się tak wielostronne, że wspomnienia o jej życiu czytamy z najwyższem zainteresowaniem. Co więcej, żywot jej i cała postać przysparza świętej, dla której jest dzisiaj — cudzoziemcy przedewszystkiem — zasyłają modły o wstawiennictwo przed Bogiem i są wysłuchani. Ta opinja rozszerzy się w kołach czytelniczych polskich. A im więcej będzie odznak jej skutecznej łączności, tem prędzej aureolą świętości otoczy skronie tej, która zwie się „Różą wśród cierni".

Obraz jej życia, czynów i cierpień składa się z dwu części. Pierwsza część na rozmaitym materjale, małego dzieła Zofji Róży od dzieciństwa do przedostatniego aktu walk, z nieustępliwą chorobą. Druga część stanowi tłumaczenie z włoskiego wspomnień misjonarza o. Fabbro, który poznał Zofję Różę w Egipcie i był świadkiem jej świętych cnót i pięknej śmierci.

Książka napisana nastrojowo, zaleca się wykwintną formą literacką i powinna zdobić półki nawet najskromniejszych bibljoteczek w domach katolickich.

Nie mogę żyć bez ciebie!

Przed sądem w Londynie odbyła się rozprawa przeciwko Eleonorze Day, lat 24, oskarżonej o zamordowanie synka swego Gordona przez otworzenie gazu i zamiar otrucia drugiego syna Douglasa. Eleonora Day chciała popełnić samobójstwo, trując się gazem.

Cała ta historja przedstawia się niezwykle zawikłanie. Oto dnia 21 lutego br., jeden z mieszkańców domu przy ul. Kingsland Road ujrzał na drzwiach mieszkalnych państwa Day'ów napis: „Uwaga, gaz". Wezwał on natychmiast policję, która wdarła się do mieszkania przez drzwi kuchenne. W kuchni znaleziono panią Day oraz dwoje jej dzieci owiniętych w koc. Kuchenka gazowa miała kurek otwarty.

Młodsze dziecko nie żyło, a sama pani Day i starsze dziecko byli nieprzytomni.

Zastosowano sztuczne oddychanie i zawieziono ich do szpitala.

Okazało się, że dwoje chłopców było synami Henryka Page. Był-to człowiek żonaty, który jednakowoż nie żył ze swoją żoną od r. 1926. Od r. 1928 nawiązał się romans pomiędzy panią Day a Pag'em. Ze stosunku tego urodziło się dwoje dzieci.

Stosunek układał się zupełnie szczęśliwie do czasu, dopóki Page nie poznał niejakiej pani Perry. Zakochał się w niej beznadziejnie. Pani Day zwiedziała się o tym nowym romansie swego kochanka i starała się wszelkiemi siłami oderwać go od pani Perry. Pani Perry znowu pragnęła, ażeby kochanek jej zerwał stosunki z panią Day. I oto pewnego dnia pani Day, powodowana zazdrością i w rozpaczy, że utraciła uczucia Pag'a, postanowiła popełnić samobójstwo i — jak oświadczyła przed sądem — „zabrać dzieci ze sobą".

Przed sądem londyńskim odczytano niektóre ustępy z pamiętnika pani Day, które świadczą, jak głęboko kochała Page'a. Na dzień przed swojem usiłowanem samobójstwem nakreśliła list, w którym oświadczyła, że nie może pozostawić dzieci na łasce świata i dlatego pragnie popełnić z nimi razem samobójstwo. „Zawsze mówiłam ci — pisała w tym liście pani Day — że nie mogę iść przez życie bez ciebie, ale ty uważałeś, że to jest tylko żart".

Kultura Tatarów Polskich

Od p. pułk. St. Tuhan - Baranowskiego, jednego z wybitniejszych i czynniejszych przedstawicieli tatarskiego społeczeństwa w Polsce, otrzymujemy następujące ciekawe uwagi o kulturze Tatarów Polskich.

O Tatarach, zamieszkałych w Polsce, na Litwie i Mińszczyźnie w literaturze polskiej ostatnio często się wspominało; szczególnie omawiała się ich wierność Rzplit. Polskiej, poczynając od Unji Litwy z Polską, czasy rozbiorowe, wojny napoleońskie, powstania i ostatnia wojna z bolszewikami. Historycy polscy i rosyjscy, wszyscy bez wyjątku chwalą ich za cnoty rycerskie i świadczą, że za męstwo, okazane na polu chwały, zdobyli ze strony Polski uznanie ich starodawnego szlachectwa, z praw z którego korzystali oni dawniej, do przesiedlenia na Litwę.

Męstwo Tatarów i ich wierność nowej ojczyźnie, wypływa z wysokich zasad moralnych, o których ci sami historycy mówią z wielkim uznaniem. Nikt jednakże nie zastanowił się, skąd te dzieci stepów wzięły te zasady, które o tyle przewyższały otoczenie białorusko-litewskie, że wyróżniło z pośród niego Tatarów, wprawiało w podziw i do obecnych nawet czasów na kresach wschodnich prawość, gościnność i moralność tej narodowości znane są powszechnie.

Kobiety tatarskie twardo strzegą swego ogniska domowego i nie poddają się ogólnemu zepsuciu.

Tatarzy, ci, jak ich kiedyś nazywano basurmanie i barbarzyńcy, co napadali, plądrowali Polskę, brali kobiety i mężczyzn w jasyr, okazali kulturę wyższą, niż ich otoczenie. Skąd to się wzięło?

Znanem jest przecież, że kolebką nietylko narodów, ale i kultury jest Azja.

Czyngischan, przechodząc przez Chiwę, Bucharę i Turkiestan, znalazł już tam domy dla podróżnych, przytułki dla nieuleczalnie chorych, szkolnictwo, śliczne okazy architektury, kieramikę, bogato rzeźbiony oręż, niezrównane wyroby tkackie, wielkiej wartości dywany, makaty, kilimy — ogromne zbiory manuskryptów, dotyczące rozmaitych gałęzi wiedzy ludzkiej, kanały irygacyjne, drogi kołowe, napisy na nagrobkach, narzędzia rolnicze, uprawa roli, pachnidła, wonne korzenie....

Od podbitych narodów w wieku XIII przyjmują Tatarzy Islam, który wymaga całkowitego oddania się woli Boga Jedynego. Islam głosi równość wszystkich przed Bogiem, miłowania bliźniego, i zwierząt, rzetelność, prawość, gościnność, wierność, ofiarność dla ubogich, tolerancję dla wyznawców Boga Jedynego (żydzi i chrześcijanie). Islam podnosi stanowisko kobiety do takiego stopnia, że za panowania Omajadów i Abisydów, w krajach muzułmańskich, w licznych akademjach były one profesorami, sędziami, a zdarzało się, że dowodziły wojskami. Późniejsza ich niewola, zasłony na twarzach i haremy były następstwem wpływów i stosunków z narodami azjatyckiemi.

Islam stworzył prawną rodzinę. Okrzyczana poligamja zapobiegała prostytucji, chorobom wenerycznym, i utworzeniu całej rzeszy kobiet niezamężnych, jak to widzimy w Europie. Prostytucja na Wschodzie pojawiła się dopiero po zetknięciu się z kulturą Europy.

Wysokie zasady moralności, głoszone Islamem i kulturę wschodnią łatwo Tatarzy wchłonęli, albowiem całe otoczenie jeszcze Czyngischana składało się z Ujgurów, wyznawców Islamu i innych przedstawicieli szczepów tureckich.

Najazdy Tatarów na Europę sprawiały opustoszenia, lała się krew, ale cóż, a la guerre, comme a la guerre. Miecz z pochwy wydobyty, wymaga krwi. Dlaczego o najściach Tatarów pisarze europejscy tak wiele mówią, a o mordach i bezeceństwach, sprawianych przez europejczyków historja zaledwie wspomina? Wojny krzyżowe, kiedy to rycerze wymordowali ludność Jerozolimy nie wyłączając kobiet i dzieci i brodzili po kostki w krwi, wycięcie w pień Maurów w Hiszpanji z ogromną i niepowetowaną szkodą dla kultury całego świata, okropności w Meksyku, inkwizycja, wojny religijne w Europie, wojny napoleońskie, wojna światowa z miljonami ofiar, bombardowaniem miast, topieniem okrętów, gazami... W porównaniu z tem wszystkiem najazdy Tatarów wydają się zabawką, przyczem należy jeszcze dodać, że oznajomiamy się z niemi ze źródeł europejskich, przeto o bezstronność ich bynajmniej posądzać nie można.

Tatarzy przesiedleni na Litwę, mieli już swoją kulturę, która w wysokim stopniu była oparta na Islamie. Aby czytać Koran, trzeba było posiadać naukę czytania po arabsku, to też wielu z Tatarów umieli w tym języku czytać i pisać. Księgi religijne przywiezione z sobą, niszczyły się od czasu i wskutek napadów szlachty polskiej za Jana Kazimierza w r. 1656, kiedy to Tatarzy uchodzili przed Szwedem z Litwy do Korony (Wł. Syrokomla, J. Bartoszewicz, Talko - Hryniewicz, M. Tuhan - Baranowski).

Z ocalałych egzemplarzy ksiąg religijnych przepisywali biegli w tem Tatarzy: Korany, Kitaby - literatura religijna, ogarniająca tłumaczenie modlitw, opisanie obrzędów religijnych, podania, treści pouczającej, dzieje proroków, dzieje proroka Muchammeda najczęściej w wierszach w języku staro - tureckim z tłumaczeniem na język polski lub białoruski (literami arabskiemi), Tefsify — tłumaczenia wersetów Koranu w języku arabskim a pod nim, tłumaczenie na język polski, ale literami arabskiemi. Chamaiły — zbiór modlitw i opisanie obrządków religijnych, nabożeństw: — podręcznik w małym rozmiarze dla każdego muzułmanina, a w wielkim dla imamów i ludzi uczonych Wszystko literami arabskiemi. Dalawary — zbiór modlitw, które noszą się przy sobie, lub kładną się ze zmarłym do mogiły.

Piśmiennictwo to przechowało się dotychczas. Analfabetów pośród Tatarów niema, bo jeżeli nie wszyscy posiadali język państwowy, to jednak i obecnie czytają po arabsku, piszą listy literami arabskiemi i w tej transkrypcji piszą słowa polskie lub białoruskie.

Tatarzy, przesiedleni na Litwę swoich kobiet mieli mało, odrzucając przeto całkowicie poligamję, żenili się z chrześcijankami. Zawdzięczając kobiecie chrześcijance, wielkiemu swemu rozproszeniu po całej Litwie i ciągłej wojskowości, powoli, nie mając świeżego dopływu ze Wschodu, Tatarzy zapomnieli swego języka i przyjęli język otoczenia — możni panowie polski, a biedniejsi białoruski; stało się tak, jak w Litwie, w której ziemianie przyjęli język i całą kulturę polską.

Tatarzy, przyjmując w części kulturę zachodnią, zachowali jednak dużo swojej przyniesionej ze Wschodu. Jej to zawdzięczające powstanie na Litwie wyrób dywanów i kilimów, ogrodnictwo z pysznemi okazami ogórków i kapusty garbarstwo z wyrobem juchtu i safjanu, który w lata późniejsze zasłynął w Europie pod nazwą skóry ruskiej. Dotychczas jest w Wilnie dzielnica Sofjanikami zwana, w niej mieszkali Tatarzy, trudniący się wyrobem safjanu.

Wskutek częstego obcowania, sporo krwi tatarskiej i mongolskiej (co nie jedno i to samo) wsiąkło na Litwie do ludu prostego i szlachty (Herbarz Rodzin Tatarskich — St. Dziadulewicza).

Wpływ kultury wschodniej zachował się w nazwach wsi (Afendziejewicze, Kozoklary, Orda, Sorok - Tatary, Chazbijewicze), w zwyczajach podgalania głów, w ubiorach — kontusz, pasy złotolite, barwne buty wysokie, a szczególnie w nazwach całego szeregu przedmiotów domowego i wojskowego użycia, jak np. kiścień, knut, bułat, kord, kordelas, dzirit, dzida, karabela, sajdak, arkan, czaprak, bachmat, bułan, terlica, kulbaka, siodło, łęk, kołpak, misiurka, bazylyk, szuba, tułub, burka, czechczery, dołoman, ferezja, hajdamaka, kozak, (wolny człowiek), horda - orda, janczar, buława, buńczuk, czekan, budzygan, kiesa, ogier, tabun, żupan,...

Tatarzy wnieśli swą taktykę wojenną, polegającą na wysyłaniu silnych podjazdów wywiadowczych, aby nie być zaskoczonymi, jak to się stało z Napoleonem pod Waterloo, który miast gen. Gruszy, ujrzał na skrzydle Bluchera z armją pruską.

Znany powszechnie „taniec tatarski" do którego zaprawiała się młodzież polska na kresach. Od słowa ohłan, bierze początek nazwa lekkiej kawalerji ułanów w Polsce i Rosji.

Największy jednak wkład Tatarów polega na tem, że przywiezione ze sobą wysokie obyczaje i zasady moralne bezwzględnie okazały wielki wpływ na otaczającą ich ludność; dochodziło do tego, że często rozmaite międzysobą spory oddawali chrześcijanie na sąd tatara, cieszącego się w okolicy ogólnem poważaniem, albo zwracali się do kadich (sędziów tatarskich), ufając i wierząc w ich prawość.

Od czasów odrodzenia Polski, a szczególnie od chwili utworzenia Muftiatu, dzieci nie tylko uczęszczają do szkół ogólnokształcących, lecz stale uczą się języka arabskiego i religji muzułmańskiej u swych imamów, lub specjalnych nauczycieli. Młodzież obojga płci kształci się w szkołach powszechnych, zawodowych i wyższych uczelniach. Tak np. w Wilnie w Uniwersytecie Stefana Batorego i Instytucie Badań Europy Wschodniej jest 14 Tatarów, we Lwowie 2, w Gł. Szkole Gospodarczej w Warszawie 1, na Politechnice w Warszawie 2. Kobiety sekundują mężczyznom. Tatarzy są adwokatami, sędziami, profesorami, doktorami, inżynierami, służą wojskowo, pracują w urzędach, na roli, trudnią się ogrodnictwem, garbarstwem i innemi rzemiosłami.

W Muftjacie są księgi i manuskrypty dotyczące narodowości tatarskiej i religji muzułmańskiej z ubiegłych stuleci.

Też w lokalu Muftiatu zapoczątkowane muzeum tatarskie.

O ile kultura pośród tatarów, zamieszkałych np. w Wilnie, stoi wysoko, o tyle po wsiach i miasteczkach pozostawia wiele do życzenia. Uformowane w r. 26 — 27 Związki Kulturalno - Oświatowe nie wypełniają swego zadania z powodu braku sił inteligentnych i niezadawalającego stanu materjalnego. Dochody z roli znane są powszechnie, trudno więc wymagać, aby złotówkę potrzebną na kupno najniezbędniejszych rzeczy, ludzie, siedzący na 1 — 5 ha ziemi, wnosili do Związku, który zająłby się ufundowaniem bibljotek, prenumeratą pism, podręczników ogrodnictwa, garbarstwa, pszczelarstwa, i innych gałęzi gospodarstwa, wygłaszaniem referatów na rozmaite tematy, a przeważnie pouczającej treści, i wydawaniem pisma. Pismo tatarskie winno wychodzić co najmniej raz na miesiąc, podając wiadomości polityczne z całego świata, sprawy religijne, zarządzenia państwowe, porady gospodarcze, korespondencję z miejsc, odpowiedzi na pytania... Pisma wychodzące raz na kwartał nie osiągną celu, gdyż mimo wysokiej opłaty, wiadomości w nich umieszczane z wielkim opóźnieniem, nie zainteresują ludności.

W literaturze polskiej i rosyjskiej o Tatarach często wspomina się: Niektóre pisarze próbowali odtworzyć historje przesiedlenia Tatarów na Litwę i rozwój ich osadnictwa, inni zaś znowu, mówiąc o wojnach prowadzonych przez Litwę i Polskę, zaznaczają tylko udział w nich Tatarów, lecz dzieła, ogarniającego całą historję Tatarów Litewskich dotychczas niema i prawdopodobnie napisane ono nigdy nie będzie. Gdyż z każdym rokiem zmniejsza się ilość dokumentów, których już obecnie w ręku Tatarów pozostało niewiele, a z Archiwum Wileńskiego niezwykle cenne dokumenty zostały wywiezione do Rosji.

W Warszawie wychodzą kwartalniki „Przegląd Islamski" i „Wschód". Aczkolwiek „Wschód" omawia sprawy przeważnie państw wschodnich, lecz Redakcja jego uprzejmie umieszcza artykuły, dotyczące życia Tatarów Polskich.

Pośród Tatarów Polskich orjentalistów uczonych z wyjątkiem muftiego Szynkiewicza, niema, są natomiast historycy poszukiwacze starych aktów, świadczących o byłem życiu Tatarów na Litwie.

Jedynie Chadży Dr. I. Szynkiewicz posiada język turecki i arabski, zna historję kultury wschodniej, zwiedził bliski Wschód i na miejscu oznajomił się z duchem i dążeniem narodów muzułmańskich.

Stefan Tuhan - Baranowski.

Na odcinku gospodarczym
Kryzys zbytu a forma handlu

Uchwały powzięte na ostanich konferencjach w ministerstwie rolnictwa (10 i 11 czerwca) i ministerstwie przemysłu i handlu (24 czerwca) w dalszym ciągu nie przestają być przedmiotem żywej dyskusji i rozważań na łamach prasy gospodarczej. Chodzi tu o ustosunkowanie się rolnictwa do handlu.

Jak wiadomo, kwietniowy Kongres samorządu gospodarczego stanął na tem stanowisku, że „całokształt obrotu wewnętrznego artykułami rolniczemi pozostawiony być winien inicjatywie prywatnej kupiectwa i spółdzielczości, przyczem zarówno handel spółdzielczy, jak i prywatny zasługują jednokowo na poparcie ze strony czynników publicznych". Pozatem kongres samorządu gospodarczego wypowiedział się za ułatwieniem procesów tworzenia się średnich i większych przedsiębiorstw handlowych, prywatnych i spółdzielczych oraz przeciwko prowadzeniu przedsiębiorstw w zakresie zbytu płodów rolnych przez osoby prawa publicznego.

Natomiast konferencja sfer rolniczych, która się odbyła w ministerstwie rolnictwa w dn. 10 i 11 czerwca, zajęła w odniesieniu do rozważanego zagadnienia stanowisko odmienne, stwierdzając, że „zasadniczą linją postępowania ministerstwa rolnictwa oraz zorganizowanych rolników powinna być planowa rozbudowa własnego aparatu handlowego producentów (spółdzielczych organizacyj zbytu), opartego w głównej mierze na obrocie komisowym".

Nieco inne co prawda jest zapatrywanie się na tę sprawę Rady Naczelnej związków ziemian, która w jednym z memorjałów zaznacza między innemi, że gdyby handel prywatny naprawdę czerpał wygórowane zyski, to niewątpliwie w krótkim czasie w większości wypadków dochodziłby, jeśli nie do wielkich fortun, to przynajmniej do wysokiego stopnia dobrobytu — tymczasem zaś nasza codzienna rzeczywistość świadczy o niezmiernie trudnej sytuacji kupiectwa, które cierpi od skutków powszechnego kryzysu na równi z innemi działami gospodarki narodowej.

Tem niemniej przyjąć można, że teza uchwalona na konferencji rolniczej w ministerstwie rolnictwa, a dotycząca formy handlu, jest podzielana przez ogół rolników.

Jest rzeczą zrozumiałą, że teza ta musiała wywołać sprzeciw ze strony handlu prywatnego, który miał możność sprecyzować swe uwagi na ten temat na późniejszej konferencji, zwołanej w dniu 24 czerwca przez ministra premysłu i handlu, w sprawie organizacji stylu produktów rolnych.

Urzędowa „Polska Gospodarcza" rzuca pewne światło na genezę stanowiska zajętego przez rolnictwo. „W okresie dobrej konjunktury, czytamy w Nr. 27 tego wydawnictwa, rolnictwo nie ujawniło większego zainteresowania dla spraw handlu. Kryzys zastał je nieprzygotowane do właściwego rozumienia i rozwiązania zagadnień z tej dziedziny. Dla tego walka z kryzysem rolniczym poszła między innemi po linji wypierania handlu indywidualnego i zastępowania go nową organizacją zbytu — handlem państwowym i spółdzielczym oraz koncentracją eksportu".

Zdanie to jest całkiem słuszne ale nie w całej rozciągłości. Musimy rozróżniać dwie kategorje producentów: większą własność i mniejszą własność. Moment nieprzygotowania do należytego rozumienia i rozwiązania zagadnień związanych z organizacją handlu o wiele jaskrawiej występuje w odniesieniu do producentów drobnych. Większa własność pozatem mniej wykazuje zainteresowania spółdzielczą, a tem bardziej państwową, formą handlu produktami rolniczemi, o ile wręcz nie eliminuje te formy z pola swego zainteresowania. Odwrotnie, dla drobnego rolnictwa spółdzielcza forma handlu często przedstawia dużo więcej dobrych stron, niż handel prywatny, co związane jest bądź z mniejszą solidarnością drobnych firm handlowych, a często powiedzmy „przekupniów" (drobnych pośredników), bądź różnolitością jakości poszczególnych produktów.

Nie można negować postępu, jakim za ostatnie lata wykazywała się spółdzielczość rolniczo - handlowa. Wzrost obrotów wewnątrz kraju, wzrost udziału w charakterze eksportera itd. — wszystko to świadczy, że spółdzielczość jako pewna forma handlu i organizacji zbytu jest zjawiskiem gospodarczem zdrowem i zasługującem na poparcie. Stąd jednak daleko do wniosku, że spółdzielcza forma handlu powinna wyeliminować w rolnictwie wszelkie inne formy, tolerując jedynie handel państwowy. Kongres samorządu gospodarczego w tej kwesji zupełnie słusznie uzależniał ewolucję handlu rolniczego od ewolucji struktury i położenia rolnictwa. Obecna struktura rolnictwa wymaga równorzędnego traktowania handlu prywatnego. Nie ulega dla nas wątpliwości, że na odcinku masowej produkcji (w gospodarstwach większej własności) handel prywatny, jako więcej nadający się samodzielnego wykonywania obrotów handlowy, bardziej sprawny i ruchliwszy bardziej dogadza interesom producentów, niż handel spółdzielczy, który znów na odcinku ograniczonej w rozmiarach produkcji (w drobnych warsztatach rolnych) niektóre zadania może wykonać z większą dla producenta korzyścią, niżby to miało miejsce przy styczności producenta z drobnym pośrednikiem handlowym.

Kupiectwo polskie bynajmniej nie zaprzecza spółdzielczości rolniczo-handlowej racji bytu. Żąda tylko oparcia handlu artykułami rolniczemi (zwłaszcza zbożem) na kupieckim aparacie handlowym przynajmniej w takim samym stopniu, jak na spółdzielczych organizacjach rolniczo handlowych.

Jedno z poważniejszych pism gospodarczych, organ Stowarzyszenia kupców polskich, „Tygodnik Handlowy" w ten sposób motywuje stanowisko kupiectwa wobec przytoczonej na wstępie uchwały konferencji rolniczej:

„Z fałszywej przesłanki wywodzi się polityka, szukająca prawidłowej organizacji zbytu płodów rolnych nie na drodze stosowania procesu sanacyjnego względem istniejących form handlu, lecz na drodze poszukiwania innych nowych czy zastępczych form tego handlu, mimo, iż dotychczas eksperymenty w tej dziedzinie dawały wyniki tylko wybitnie ujemne.

Z czynionych doświadczeń nie wyciąga się właściwych wniosków, co stwarza tę paradoksalną sytuację, w której handel indywidualny stale upada, z równocześnie organizacje spółdzielcze nie mogą go zastąpić mimo korzystania z szeregu daleko idących przywilejów, które prowadzą do tego, że nawet w dzisiejszych, tak ciężkich dla Skarbu warunkach tylko częściowa sanacja spółdzielczości rolniczej kosztuje Państwo 20.000.000 zł.

Spółdzielcze organizacje rolniczo - handlowe odgrywają w całym handlu zbożem faktycznie bardzo małą rolę, gdyż posiadają tak ciężki aparat handlowy, że często kryć muszą swe dostawy, nietylko zagraniczne, ale nawet wewnętrzne u kupców co wykazać może choćby statystyka prowadzona przez giełdy.

W tym stanie rzeczy należy przyjść do wniosku że błąd tkwi w założeniu i że wobec tego aktualną stać się musi rewizja dotychczasowej polityki Państwa oraz organizacyj producentów rolnych odnośnie do form handlu artykułami rolniczemi (zwłaszcza zbożem) w kierunku oparcia się na kupieckim aparacie handlowym przynajmniej w takim samym stopniu, jak na spółdzielczych organizacjach rolniczo-handlowych, wraz z jednoczesnem dokonaniem odpowiedniego rozdziału funkcyj, w którym to rozdziale najwyższe krańcowe szczeble wymiany — a więc zwłaszcza eksport — powinny być przeznaczone w pierwszym rzędzie dla handlu prywatnego.

Wydaje się, iż w walce z dzisiejszem przesileniem gospodarczem, którego synonimem jest przecież kryzys zbytu, poważnym czynnikiem powinno być usprawnianie i zracjonalizowanie obrotu gospodarstwa rolnego, tymczasem — rzecz znamienna — nadal najzupełniej powierzchownie traktujemy cały problem organizacji aparatu zbytu, przywiązując doń niewielką w gruncie rzeczy wagę".

Zarzuty te zawierają dużą dozę słuszności. Stawić kwestję w ten sposób, że „tylko spółdzielcza forma organizacji zbytu produktów rolnych" — oznacza to rzeczywiście niedocenianie samego problemu organizacji aparatu zbytu.

Istniejący kryzys zbytu bynajmniej nie stwierdził potrzeby lub konieczności zaniechania dawnych form handlu i wyłącznego oparcia zbytu na własnym aparacie spółdzielczym. Stwierdził jedynie potrzeba pewnych zmian organizacyjnych, celem przystosowania się aparatu handlowego do nowych warunków powstałych na tle kryzysu gospodarczego, zaniku konsumcji i trudności utrzymania dawnych rynków, względnie zdobywania nowych. Obawiamy się, że próby całkowitego wyeliminowania handlu prywatnego w dziedzinie zbytu produktów rolnych spowodują w życiu gospodarczem wstrząs, nie osiągając celu.

Lewicki.

KRONIKA wileńska

Poniedziałek
Dziś 25
Jakóba ap.
jutro Anny

Wschód słońca g. 4.08
Zachód słońca g. 20.03

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO W WILNIE
Z dnia 24 lipca 1932 r.

Ciśnienie średnie: 756
Temperatura średnia: +21
Temperatura najwyższa: +27
Temperatura najniższa: +15.
Opad: 4 mm.
Wiatr: Północny
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: po południu przelotny silny deszcz.

MIEJSKA

— Autobusowe tablice orjentacyjne. Starostwo Grodzkie porozumiewa się obecnie z kierownictwem „Arbonu" w sprawie ustawienia na przystankach tablic orjentacyjnych co do czasu przybywających autobusów. Będzie to dużem udogodnieniem dla pasażerów, szczególnie na 4, 5, i 6 linji, którzy nie będą potrzebowali tracić kilkunastu i więcej nieraz minut na oczekiwanie wozu. Szczegółowy rozkład umieszczony na widocznem miejscu będzie uwzględniał czas przybywania autobusów b. ściśle.

— Pożyczka szwajcarska. Rokowania z przedstawicielami „Arbonu" w sprawie udzielenia miastu większej pożyczki na uporządkowanie jezdni w śródmieściu posuwają się naprzód. Odbyły się już posiedzenia, na których rozważano warunki, na jakich banki szwajcarskie gotowe udzielić pożyczki.

— O chłodnię na rzeźni miejskiej. Odbyło się zebranie właścicieli wszystkich jatek w mieście, którzy postanowili poczynić u władz nadzorczych starania, by zmuszono magistrat do jaknajszybszego wybudowania w rzeźni miejskiej odpowiednich chłodni, niezbędnych w porze letniej.

POCZTOWA

— Notesy ze znaczkami pocztowemi. Władze pocztowe mają zamiar wprowadzić sprzedaż znaczków pocztowych w książeczkach. System sprzedaży w arkuszach okazał się niepraktyczny z uwagi na szybkie niszczenie się znaczków przed naklejaniem.

RÓŻNE

— Nowi miernicy. — Dnia 23 lipca rb. ukończyło wydział mierniczy Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie i otrzymało dyplom Mierniczego 18 absolwentów. Są to pierwsi absolwenci wydziału Mierniczego Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie. Nazwiska absolwentów: Jakób Assanowicz, Czesław Czajkowski, Jerzy Fedorowicz, Anatol Gutkiewicz, Stanisław Koszczyc, Feliks Kukulski, Antoni, Królikowski, Anatol Mosiejenko, Witaljusz Mojsiejenko, Witold Mokrzecki, Witold Mutt, Witold Pietrowicz, Mieczysław Rakiński, Zygmunt Romejko, Mieczysław Rutkowski, Stefan Tomaszewicz, Alfered Wilkus i Michał Wojtkiewicz.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Światła wielkiego miasta.
HOLLYWOOD — Bezbronne dziewczę.
CASINO — Musisz być moja...
PAN Jaki pana, taki syn.

Teatr w „Lutni"

Autorem „Lichwy mieszkaniowej" jest G. B. Shaw. To sprawiło, iż na premjerę do „Lutni" publiczność wileńska stawiła się licznie, zgóry oczekując sztuki o nieprzeciętnej wartości, jako dzieło literackie i sceniczne.

Rzeczywiście: „Lichwy mieszkaniowej" zlekceważyć nie można, choć niezawodnie nie jest to najlepsza ze sztuk wielkiego pisarza angielskiego. Jej wadą jest nieco nierówna budowa: akt pierwszy jest trochę niemrawy i za długi w stosunku do dwóch następnych, doskonale zbudowanych, żywych i pełnych głębokiej treści.

Jaka jest treść sztuki

Dwaj dżentelmeni — dr. Henryk Trencz i Wiljam de Burgh Koken, podróżując zagranicą, poznają innego dżentelmena Sartorjusza, również odbywającego podróż, ale razem z uroczą córką.

Młody, przystojny, nieco nieśmiały doktor, — młoda, piękna, pełna temperamentu — Blanka Sartorjasz; czy trzeba tłumaczyć, że miłość wybucha jasnym, mocnym płomieniem? Miłość nagłą, śmiała, wielka i, jak każda prawdziwa miłość — nierozsądna.

TEATR I MUZYKA

— „Polacy w Ameryce" w teatrze Letnim. Dziś w poniedziałek 25 lipca o godz. 8.15 po raz ostatni w sezonie arcywesoły wodewil śpiewno - muzyczny p.t. „Polacy w Ameryce". Pełne humoru sceny, doskonała gra artystów, muzyka tańce i śpiew oraz piękne dekoracje sprawiają że „Polacy w Ameryce" stanowią wciąż niesłabnącą atrakcję dla Wilna.

Jutro we wtorek 26 bm. o godz. 8 min. 15 „Mariette et Patapon".

— W teatrze Lutnia — [illegible] zawieszone.

Jutro we wtorek 26 bm. o godz. 8 min. 15 „Lichwa mieszkaniowa".

— Premjery w teatrach miejskich. — W piątek 29 lipca w teatrze Letnim premjera uroczej farsy „Pod zarządem przymusowym".

W sobotę 30 lipca w teatrze Lutnia „Azef".

WYPADKI I KRADZIEŻE

— FATALNA POMYŁKA. Ofiarą fatalnej pomyłki padła Stanisława Piotrowiczowa, zamieszkała przy ulicy Derewnickiej 54. Naskutek własnej nieuwagi wypiła ona pół szklanki esencji octowej sądząc, iż w szklance znajduje się sól, którą naskutek choroby żołądkowej używała od dłuższego czasu. Poszkodowaną przewieziono w stanie poważnym do szpitala Sawicz.

— WYBUCH GRANATU. Władysław Sobolewski, lat 22, zamieszkały pod Rzeszą, w czasie manipulowania znalezionym na polu granatem, spowodował wybuch. W czasie eksplozji Sobolewski uległ zgruchotaniu ręki i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala żydowskiego.

— WYPADKI AUTOBUSOWE. Wczoraj w godzinach rannych na ulicy Legjonowej zderzył się autobus Arbonu z motocyklem. Motocykl został strzaskany, zaś motocyklista ranny. Nazwiska poszkodowanego narazie nie ustalono. Przeciwko szoferowi spisano protokół.

Drugi wypadek samochodowy miał miejsce przy ulicy Mickiewicza, gdzie na rogu ulicy Tatarskiej autobus, zamiejski kursujący na linji Wilno — N. Wilejka potrącił przechodzącą ulicą 70-letnią staruszkę Urszulę Augulewicz, którą zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Tuż przy kościele św. Rafała targnęła się na życie 25-letnia Marja Iwanowska zamieszkała przy ulicy Kalwaryjskiej 56.

Przewieziono ją, zatrułą esencją octową do szpitala Sawicz.

Co do powodów rozpaczliwego kroku — Iwanowska milczy.

— Wypadek cyklisty. W Jerozolimce, jadąc rowerem nad urwiskiem, spadł ze znacznej wysokości Mikołaj Sektanow (Obozowa 58). Z uwagi na stan poszkodowanego, przewieziono go do żydowskiego szpitala.

— Nagły zgon. Wczoraj w dzień zmarła, wkrótce po urodzeniu dziecka, 30-letnia Julja Ostrowska (Połocka 4). Zmarła osierociła pięcioro małych dzieci.

— Spadła z huśtawki. W Bołtupiu spadła z huśtawki i uległa dotkliwym obrażeniom 20-letnia Dominika Gałecka.

— Złodzieje nie próżnują. Józef Anako, zam. przy ul. Witoldowej Nr. 17 zameldował, iż z jego nowowybudowanego domu skradziono zostało przez nieznanych sprawców 20 blach ogólnej wartości 105 zł., policja poszukuje złodziei. Ubiegłego wieczoru nieujawnieni narazie złodzieje przedostali się przez otwarte okno do mieszkania Wiktora Karolkiewicza przy ul. Święciańskiej 4, skąd skradli paletot i 40 płyt patefonowych ogólnej wartości 250 zł.

— OKRADANA BIBLJOTEKA SZKOLNA. Samuel Gołąb, kierownik bibljoteki szkoły powszechnej przy ulicy Beliny 4, zameldował policji o systematycznej kradzieży książek z bibljoteki. Według zameldowania Gołąba, z bibljoteki skradziono ponad 120 książek. Dochodzenie prowadzi się.

— Kradzieże na cmentarzu Rossa. Coraz częściej notowane jest okradanie grobów z kwiatów i upiększeń na cmentarzu Rossa. Na objaw ten służba cmentarna winna zwrócić szczególną uwagę, tembardziej, że kradzieże są popełniane również w dzień; kiedy na cmentarzu jest dużo odwiedzających. Złodzieje widać liczą na całkowitą bezkarność kiedy okradają groby na oczach publiczności.

— Znów pan który rzuca pieniądze. W sobotę wieczorem przed hotelem „Bristol" gromadziły się tłumy bezrobotnych i żebraków, bowiem rozeszła się wśród nich wieść że znany ze swych ekscentrycznych pomysłów rozrzucania pieniędzy na ulicy, p. Ch. przyjechał do Wilna.

Policja miała dużo kłopotu nim tłum rozproszyła.

POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWEM WŁÓKNIE. — KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE!

JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

R. K. S. WIDZEW — MAKABI — 3:2 (1:2)

Zwabiona przyjazdem wicemistrza Łodzi publiczność, szczelnie zaległa w sobotę boisko Makabi, oczekując ciekawego meczu. Niestety pogoda nie dopisała i wśród ulewnego deszczu, na zalanem potokami wody boisku rozegrano zawody, które w żadnym wypadku nie mogą być wyrazem wartości sportowej gości, jak również dążącej coraz usilniej do mistrzostwa Wilna Makabi.

Mecz wygrała drużyna łodzian w stosunku 3:2, do przerwy zaś prowadziła Makabi 2:1.

1 P.P. LEG. — ŻAKS 6:0 — 4:0)

Spotkanie Widzew — Makabi poprzedził mecz o mistrzostwo klasy „A" pomiędzy 1 pp. Leg. a Żaksem.

Od początku prowadzi zdecydowanie drużyna wojskowych, która schodzi z boiska mając dalsze dwa punkty w mistrzostwie. Akademicy żydowscy grali poniżej swej formy i dlatego nie należy się dziwić tak wielkiemu, pod względem strzelonych bramek zwycięstwu przeciwników.

1 P.P. LEG. — RKS WIDZEW 5:4 (4:1)

W przeciwieństwie do soboty, pogoda podczas meczu wczorajszego pomiędzy gośćmi z Łodzi a najlepszym zespołem wojskowym w Wilnie wypadła doskonała.

Na boisku ustawiają się drużyny w składzie następującym: Widzew — Czyżykowski, Głogowski, Sobczyński, Małek, Wołdanowski, Wielczarek, Roffe, Jaskała, Augustyniak, Szumlak i Fryc. — 1 pp. Leg — Rogow, Jas, Chowaniec, Bilewski, Puzyna, Wysocki, Lachowicz I, Pawłowski, Zbroja, Naczulski oraz Pawłowski.

W kilka sekund po rozpoczęciu gry, następuje ładne posunięcie ataku gości pod bramkę wojskowych, prędko jednak piłka wędruje ponownie pod nogi najlepszego w tym dniu na boisku gracza Zbroi, który podaje ją lewemu łącznikowi i wytwarza sytuację do strzału.

Pierwszy strzał idzie na aut... Napad wojskowych bierze się jednak do pracy i w rezultacie wysiłki te zostają uwieńczone dwiema w niedługich odstępach czasu strzelonemi bramkami. Pierwszą strzela Lachowicz, drugą Naczulski.

Dla gości zdobywa pierwszego goala Fryc.

Bezpośrednio potem, następuje wyraźna przewaga wojskowych, których środkowa trójka napadu raz po raz podsuwa się pod bramkę gości, stwarzając dla ich bramkarza wcale niebezpieczne sytuacje.

Dwa z całej serji wypuszczonych na bramkę Widzewa strzałów, znajdują cel w siatce za plecami Czyżykowskiego.

Stosunek bramek 4:1 dla wojskowych. Zanosi się na poważną klęskę biało-czerwonych a przynajmniej tego zdania jest większość zgromadzonej na trybunach publiczności.

Są to jednak przypuszczenia i druga połow gry przynosi swego rodzaju sensację.

Goście, u których do przerwy nie się nie kleiło i których atak zdradzał formalną dezorjentację, zdobywają się tym razem na energję i demonstrują naprawdę piękną grę. Nie używają żadnych tricków ani „kiwań", lecz wytwarzają sobie dogodne pozycje do strzałów, przedewszystkiem dobrem ustawianiem się.

Atak ich coraz częściej gości na stronie wojskowych, a Rogow raz po raz musi bronić swej świątyni przed celnemi strzałami Fryca i Augustyniaka. Pomimo to wojskowym sprzyja wyraźnie szczęście i w pewnem zamieszaniu podbramkowem Naczulski jeszcze raz ładuje piłkę w bramce Widzewa. Była to jednak ostatnia bramka strzelona w tym dniu przez graczy 1 pp. Leg. Dalszy bowiem przebieg gry mija wyłącznie pod znakiem przewagi łodzian, którzy zmniejszają swą przegraną do stosunku 4:5 i gdyby nie pewne zupełnie niesłuszne orzeczenie sędziego p. Kaca, potrafiliby mecz ten zakończyć remisowo.

Reasumując całokształt przebiegu gry, należy zaznaczyć, że zespół RKS. Widzew znajduje się na poziomie dobrej „A"klasowej drużyny i jako taki jest poważnym przeciwnikiem.

Najlepszymi w napadzie łodzian są skrzydłowi Roffe i Fryc. Świetnie również reprezentuje się bramkarz Czyżykowski.

zus.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W POZNANIU

POZNAŃ. PAT. — W niedzielę odbyły się w Poznaniu zawody lekkoatletyczne między Sokołem poznańskim a Sokołem bydgoskim. Wynik remisowy 61 na 61. — Franciszek Mikrut pobił rekord polski w rzucie oszczepem prawie o 2 metry, osiągając aż 65,14 m.

MECZE LIGOWE W KRAKOWIE

MECZ ELIGOWE: w Krakowie: Cracovia — Czarni 4:1 (0:0), w Katowicach: Ruch — Garbarnia 2:0 (1:0), w Warszawie: Wisła — Warszawianka 6:0 (2:0, w Siedlcach Polonja (Warsz.) pokonała 22 pp. 2:1 (2:1).

WARTA PRZEGRAŁA W TORUNIU

TORUŃ. PAT. — Warta bawiła w niedzielę w Toruniu, niespodziewanie i niezasłużenie przegrała z miejscowym klubem TKL 3:5 (2:1).

MECZ TENISOWY WE LWOWIE

W dniach 5, 6 i 7 sierpnia rb. odbędzie się we Lwowie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Węgry.

W barwach polskich wystąpią: Tłoczyński i Hebda.

Z wiatrem w zawody na raidzie Wilno—Lida—Wilno

Wcześnie, bo jeszcze na dobrych czterdzieści minut przed wyznaczoną do startu godz. 7 rano, zebrali się w pobliżu kaplicy św. Jacka uczestnicy wczorajszego raidu motocyklowego Wilno — Lida — Wilno.

Sobotnia ulewa peru zawodników od udziału w raidzie odstraszyła, pomimo to obok białych słupów, oddzielających ul. Legjonową od W. Pohulanki ustawiło się dwanaście maszyn.

Wśród zawodników uwija się prezes Wil. Tow. Cyklistów i Motocyklistów inż. Stelmasiewicz, sprawdzając kolejność numerów i zachęcając do skontrolowania sprawności maszyn. Dokoła nieliczna grupa przechodniów i trzy służbowe sylwetki policjantów.

Na parę minut przed siódmą przybywa własnym samochodem wicekomandor raidu p. Włodzimierz Kurec. Przyjazd jego jest sygnałem do rozpoczęcia raidu.

Za chwilę startuje Nr. 1, za nim 2, 3 i tak do ostatniego. Za tym ostatnim rusza w podróż „Ford" p. Kureca, wiozący oprócz swego właściciela dwóch braci Pimonowych, p. G. Nielubszyca, który pełni obowiązki lekarza no i sprawozdawcę sportowego naszego pisma, będącego wraz z p Nieciecklim, który jedzie „na kole", jedynymi przedstawicielami w raidzie prasy wileńskiej. Razem pięciu pasażerów, co jak na mały samochód, jest liczbą w zupełności wystarczającą.

Ruszamy dość szybko. Przed nami nie widać już żadnego motocyklisty. Przejeżdżamy ulicą Legjonową i za chwilę poprzez śliczną serpentynę ponarską wydostajemy się na otwartą szosę.

Cała piątka jest w doskonałych humorach. Pewne strapienie uwidacznia się tylko na twarzy siedzącego przy kierownicy p. A. Pimonowa. Nie dziwnego, ciąży na nim odpowiedzialność za całość naszych kości. Nie przypuszczałem, że jest tak świetnym kierowcą. Widać to przedewszystkiem po jego sposobie prowadzenia maszyny, w chwili gdy mija w zawrotnem tempie ostre wiraże.

Szybkość samochodu zwiększa się coraz bardziej. Tępy dziób „Forda" wżyna się gwałtownie w powietrze, licznik zaś wskazuje osiemdziesiątkę.

Gdyby tak niespodziewana przeszkoda, a w rezultacie karambol—strach pomyśleć

Po drodze raz po raz napotykamy jakichś piechowców, którym nawalają opony względnie jakieś inne licho zatrzymuje maszyny. Udzielamy im w miarę możności pomocy i dążymy dalej. W ten sposób przybyliśmy do Lidy, celu naszego raidu.

Dwugodzinny odpoczynek, pobieżne zwiedzanie miasta ze specjalnem przyjrzeniem się pięknym lidziankom i odjazd powrotny.

Kontury wileńskich gmachów ujrzeliśmy koło godziny 5 po południu. Na mecie, również przy kaplicy św. Jacka grono pań wita uczestników raidu z kwiatami w rękach.

Następuje wspólne fotografowanie się, poczem każdy pełen emocji i wrażeń odjeżdża do swych domów.

Wobec tego, że techniczne wyniki raidu nie zostały jeszcze obliczone, podamy je osobno

zus.

Warszawa szykuje się do wielkich zawodów kolarskich, jakie odbędą się w dniach 6 i 7 sierpnia, pomiędzy reprezentacją polską i austrjacką na Dynasach.

We Francji w miejscowości Lens założona została polska drużyna piłkarska „Cracovia". Nowy klub rozegrał pierwsze dwa spotkania, bijąc Wartę z Noyelles 3:1 (2:0) i przegrywając z Rapidem z Ostricourt 1:2 (1:2).

Weissman będzie miała na Olimpjadzie trzy Weissmann będzie miała na Olimpjadzie w Los Angeles trzy groźne rywalki: Są niemi: Osborn (USA) 40,55, Heublein (Niemcy) 40,82 i Braunmiller (Niemcy) 40,00.

Według wiadomości nadeszłych z Los Angeles ogólna ilość widzów na Olimpjadzie dosięgać ma 400 tys. Najwięcej sprzedawane są bilety abonamentowe w cenie 20 dolarów.

Dziś i jutro świetna drużyna czeska Zidenice z Brna rozegra we Lwowie 2 mecze towarzyskie z Pogonią. Pozatem Czesi rozegrają szereg spotkań w Łodzi, Radomiu, Lublinie i niektórych innych miastach, przebywając nadal w Polsce przez dwa tygodnie.

Niemcy pobici w puharze Davisa

PARYŻ. PAT. W drugim dniu finałowego meczu międzystrefowego o puhar Davisa Niemcy — Ameryka rozegrano grę podwójną. Para amerykańska Von Ryn i Allison pokonała parę niemiecką Prenn i Von Cramm w trzech setach 6:3, 6:4, 6:1.

W pierwszym secie zaznaczyła się znaczna przewaga pary amerykańskiej, która górowała nad przeciwnikiem o klasę. Prowadził ona 1:0, 2:0, 3:1. Niemcy korzystaję, że ich pozycja na korcie była korzystniejsza (Niemcy byli odwróceni od słońca), poprawiają na 3:2. Set kończy się jednak zdecydowanem zwycięstwem Ameryki 6:3.

W drugim secie początkowo przeważają Niemcy. Prowadzą oni 1:0 i 2:1. Amerykanie wkrótce wyrównują a następnie podwyższają wynik na 3:2. Nadludzki wysiłek Niemców pozwala im wyrównać, ale i drugi set przynosi zwycięstwo Ameryce 6:4.

W trzecim secie Niemcy właściwie się tylko bronią. Zdobywają oni zaledwie jeden gem w pierwszych minutach, następne minuty wykazują bezapelacyjną przewagę Amerykanów.

Z obu Niemców lepszym był niewątpliwie Prenn.

PARYŻ. PAT. — W trzecim i ostatnim dniu zawodów tenisowych o puhar Davisa, rozegrano dwie rewanżowe gry pojedyńcze. W pierwszem spotkaniu pomiędzy Vinesem (Ameryka) a Crammem (Niemcy), zwyciężył Amerykanin 3:6, 6:3, 9:7, 6:3. W drugiem Cramm (Niemcy) zwyciężył Amerykanina Shielda 6:1, 6:0, 6:8, 6:2.

Mecz wygrała Ameryka i walczyć będzie w finale z Francją. Mecz finałowy rozegrany zostanie w piątek, sobotę i niedzielę w Paryżu.

Tajemnicze zniknięcie uczenicy
Gimnazjum Rosyjskiego

WILNO. W dniu wczorajszym do policji śledczej zgłosiła się p. Marja Skurat zam. przy ul. Lipowej Nr. 10 i zameldowała o tajemniczem zaginięciu jej córki Niny w wieku lat 17, która przed kilku dniami wyszła z domu i dotychczas nie powróciła. P. Skurat wyraziła obawę, iż córka jej wyróżniająca się urodą została uprowadzona przez handlarza żywym towarem. Zaginiona dziewczyna była uczenicą żeńskiego gimnazjum rosyjskiego im. Puszkina w Wilnie. Policja zeznania Skuratowej zaprotokułowała i wszczęła dochodzenie w sprawie rzekomego porwania przez handlarzy żywym towarem 17-letniej uczenicy.

grodzieńska

— POŻAR W SKIDLU. — Wczoraj we środku miasteczka w Skidlu wybuchł pożar. Na szczęście nie było wiatru i pożar nie przeniósł się dalej. Spaliły się 4 budynki. W razie wiatru zostałą cała mogiły się stać całe trzy uliczki.

— Podbrzeskie nabrzeże ochotniczej straż pożar na z Grodna przyjechała na pole dopiero po godzinie od chwili jej zawiadomienia.

— Koniec sezonu w teatrze. — W dniu 23 lipca w sobotę teatr miejski im. E. Orzeszkowej wystawił ostatnią premierę „Hiszpańska muchą" na zakończenie sezonu. Pocrem po tej premierze nastąpi przerwa rozpoczęcie się akcja ustalenia zespołu i dyrektora. W ostatnim czasie się wspólnie oferta dotychczasowych dyrektorów została rozdzielona tak, że obecnie p.n. Opalińskiej i Krokowski występują samodzielnie.

Zamoś się na to, że stanowisko to zostanie powierzone p. Opalińskiemu, który w ciągu dwóch lat swego pobytu w Grodnie zdołał zakarbić sobie względy publiczności grodzieńskiej jako pierwszorzędny artysta.

lidzka

— PAN KIEROWNIK W KŁOPOCIE... Kierownik Szkoły powszechnej w Krupowie p. Serafin, wybrał się w niedzielę w miejscowości Kłopocie, bratem ni stąd ni zowąd znalazł w nocy uniejętej na balkonie swej szkoły... 6-cio miesięcznego bolasa płci żeńskiej. Skonsternowany, złożył zawiadomienie do władz policyjnych co i oczywiście dziecko czasiano do przytułku. Nie omieszkamy wkrótce podać do wiadomości dalszych szczegółów tej sprawy.

— 40-to LETNI JUBILEUSZ LIDZKIEJ OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ. W dniach 23 i 24 bm. Lidzka Ochotnicza Straż Pożarna obchodzi uroczyście 40-letni jubileusz swego istnienia. L.O.S.P. powstała w roku 1892. Powyższe święto obchodzone będzie w ramach I-ch Wojewódzkich Zawodów Straży Pożarnych jakie w tych samych dniach odbędą się w Lidzie. W programie święta między innemi dekoracja sztandaru i zasłużonych strażaków LOSP i innych straży. Protektorat ob. Jeji pp. Wojewoda Nowogródzki. Starostwa pow. lidzkiego, i inne zaobiecał.

— RYCERZE OGNIA. W związku ze świętem jubileuszowem LOSP, wyświetlony zostanie w kinie „Edison" w Lidzie propagandowy film p. t. Rycerze Ognia, ilustrujący bohaterskie zmaganie się strażaków z rozszalałym żywiołem.

— SZAKALE NIE LUDZIE. W czasie pożaru jaki miał miejsce w ub. tygodniu w Lidzie, złodzieje mieli obfity plon, bowiem korzystając z ogólnego chaosu dokonali kradzieży na szkodę kilku mieszkańców palących się budynków, rozmaitych rzeczy na ogólną sumę 42 tysięcy złotych.

— WSKUTEK NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z OGNIEM PUSCIŁ Z DYMEM WŁASNE GOSPODARSTWO. W kol. Radunia miał miejsce groźny pożar, który spowodowany został nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem przez tami, mieszkańca Salunieiczna Jana. Spłonął dom mieszkalny oraz szereg budynków gospodarczych, na szkodę Salunieiczan. Straty wynoszą kilka tysięcy zł.

— ZWIĄZEK LEGJONISTÓW W LIDZIE Z NOWYM ZARZĄDEM. Przed kilku dniami w sali starostwa lidzkiego, odbyło się doroczne walne zebranie Związku Legjonistów Koło Lida. Dokonano wyboru nowych Władz Związku z mianowicie: prezes — Zadur-ki Józef, z-ęprez. — Gawlik Stanisław, sekretarz. — Knobelsdorf Leon, skarbnik — Mikuła Józef, kierownik (gratisej pomocy Michnlowski, następcy: Wojtowicz Jan, Grabowski Leon, Komisja Rewizyjna: por. Marszałek Władysław, sierż Kura Karol, Najda Bolesław, następcy Masiuska Eugwajusz, Górski Mieczysław, Król kolejeński: Rypper Aleksander, Kozłowski Adam i Hanus Marjan. Delegatem na zjazdy wybrany został prezes Zadurski Józef. Poprzedniemu Zarządowi udzielono absolutorjum ze szczególnem podziękowaniem za godną pracę w Związku dla Skarbnika Mikuły Józefa i sekr. Krusy. Lokal lidzkiej lidzkiego Związku Legjonistów mieści się przy ul. 3-go Maja Nr. 27

ŚWIATOWEJ SŁAWY

HERBATA LYONS'A

jest do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach kolonjalnych.

Żąda opakowanie **fagocena** Czerwone - cierpka

Państwowy Zakład badania żywności za Nr. 3813/28 stwierdził w mieszance Lyona's chemicznie nieszkodliwe, szlachetnych gatunków herbaty.

Przedstawiciel na Polskę: **Teofil Marzer, Warszawa, Mazowiecka 5.**

Uwaga pp. wynajmujących latnisko, pensjonaty, pokoje i t. p

Ogłoszenia do **„SŁOWA"**

i do innych pism bardzo tanie załatwia

Biuro Reklamowe St. Grabowskiego

ul. Garbarska 1. tel. 82.

Bajki Polityczne

Aleksandra Zasztowta

Świeżo ukazały się w druku.

Do nabycia: w księg. Gebethnera i Wolfa i in.

Dźwiękowe Kino **„HELIOS"**

Premiera! Ceny od 40 gr. Rekordowy sukces światowego repertuaru! Śpiew! Muzyka! Balet!

„MILJON"

Nad prog. Atrakcje dźwiękowe Nr 1 ery seans ceny zniżone. Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.50.

Aktualne, jakie ale na sobie równego. W rol gł. przeźliczna **Anna Bella** i jej znak. partner Rene Lefebvre. Reż. mistrz Rene Clair.

Ceny od 40 gr.

Dźwiękowe kino **HOLLYWOOD** Mickiewicza

Wielka gwiazda ekranu **Ewelina Holt** w arcyfilmie

„BEZBRONNE DZIEWCZĘ"

Nad program: dodatki dźwiękowe.

Ceny miejsc na wszystkie seanse: Balkon 30 gr. Parter 60 gr.,

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO**

Wielka 47. Tel. 15-41.

Dziś! przepiękna operetka filmowa p. t. **MUSISZ BYĆ MOJĄ**

Cudowny śpiew—Czarujące muzyka—Efektowne tańce. Wszystko na tle arystycznej SZ znakomitych gwiazd filmowych, dwóch komedji dźwiękowej Regona Denny'ego i pięknej Trevillie i gwiazdora humoru francuskiego Lucjena Baroux'a. Nad program: dodatki dźwiękowe

Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8, 10.15, w dnie świąt. o godz. 2 ej.

Dźwiękowe kino **„PAN"**

Dziś sensacyjny podwójny program! 1) Król sensacyj, ulubieniec publiczności **Hoot Gibson** i uroczą Kathryn Crawford ścinające krew w żyłach trzy kaskadowe! Śpiew! Humor! 2) Mistrz humoru i śmiechu, niezrównany komik **Reginald Denny** w swej najnowszej krzedj, dwóch komedji dźwiękowej w wszechświatowem rekordowem powodzeniu

„Z Szalonem Tempie „W Szalonem Tempie „Zwarjowana Noc"

Podaje się do wiadomości Sz. Klijenteli, iż **wszystkie Wileńskie wypalarnie wapna zostały zrzeszone w spółkę z o. o.** pod nazwą

„WAPNO WILEŃSKIE"

biuro której mieści się w Wilnie przy **ul. Zawalnej 28 m. 4, tel. 13-19.**

za pośrednictwem którego to biura dokonywa się sprzedaż wapna.

GABINET

Racjonalnej kosmetyki leczniczej

Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

URODĘ

kobiecą kosnerwuje, doskonali, odświeża, nosuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne doborenie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.

Codziennie od g. 10—8.

W. Z. P.

nowość sensacyjna!!!

W przeciągu 48 godzin stajesz się niepalącym za pomocą naszego wieczorego inhalatora „SANTA" w formie papierosa. Skutek zagwarantowany.

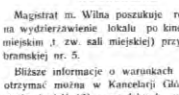

(prawnie zastrzeżony)

„SANTA" chroni od wszelkich chorób, przedłuża życie, daje gwarancję spędzenia długich zadowolonych lat, daje zadowolenie moralne i fizyczne, krzepi nadwątlone zdrowie.

SANTA jest wykonany estetycznie i służyć może dużo lat.

Dla zaprezentowania, oddajemy 1000 szt. po cenie reklamowej 2 zł. za sztukę.

Wysyłamy za pobraniem pocztowem wraz z broszurą i sposobem użycia.

Dom Wysyłk. „LUPKA", skrz. poczt. 356 oddz. 128.

Lekarze

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłcio. we. Wileńska 3, — od 8—1 i 4—8. Tel. 567

Lokale

Do wynajęcia

lokal biurowy (sala i 2 pokoje) ew. z urządzeniem. Wiad. Dominikańska 17 m. 2.

POSZUKUJĄ PRACY

Młoda

inteligentna panna poszukuje pracy biurowej (ob. pracownicza komornika) lub też w braku tejże zajmie się dziećmi oraz domem. Posiada b. dobre referencje, uposobienie miłe. Warunki skromne. Może wyjechać na wakacje. Łaskawe oferty pod „Młoda" do Administracji „Słowa".

Młody

inteligentny człowiek, poszukuje posady roślej w biurze, pisarza, **przewiatanowego lub praktykanta rolnego,** również może prowadzić książki, posiada świadectwa ze szkół i praktyk odbytych. Ul. Niemiecka 22-16 m. 7.

Młoda nauczycielka

wyjedzie na lato za b. skromnem wynagrodzeniem do rolnika od 7—10 lat. Świadectwa b. dobre. Wielka 27—3, od 11—1 godz.

Przygot.

do konkursowych egz minów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do instytutu Dentrat. Filipe — sierpień, Św. Jacka 5.

Student Politechniki Weterynaryjnej przygotowuje do egz. mechanicznej i elektrycznej (prawa Nowowiejskiej 1—6).

Służąca

z dobremi świadectwami poszukuje do wszystkiego. Umie gotować Portowa 6—6.

Służąca spokojna,— lubiąca dzieci poszukuje pracy. Może wyjechać na wieś. — Awsinkiewicz Emilja Zaułek Bełkiejskiej 8.

Kucharka

czyli służąca do wszystkiego z dobrem gotowaniem poszukuje posady, zgadza się na wyjazd, posiada świadectwa. Adres Tatarska 16—7.

Kucharka, sczciwa 3 pracowita przyjmie posadę — wymagania skromne. Pietkiewicz, Michalina. Sułjańki 7.

Ślusarz - mechanik poszukujący bez pracy przyjmie posadę u skromnych warunkach — Pracownty, solidny, uczciwy. Dobry robotnik. Tokarska 6 m. 6. Zaulewicz Władysław

Cieśla, wykwalifikowany, z polecenia mi podejmie się pracy w swojej specjalności, tanio. Robotę wykona solidnie. Tatarska 27 — Rejchinbach Józef

Polecam dziewczynę

o dobrem usposobieniu za pokojową lub do dziecka. Dowiedzieć się w redakcji

Student matematyki wyjedzie do majątku na kondycję na sierpień za utrzymanie. Łaskawe oferty w Adm. „Słowa" pod „A. B.

Nauczycielka gimnazjum języków niemieckiego i francuskiego przyjmie lekcje w szkole średniej przystępnie. Wiadomości Dąbrowskiego 12 m. 3, od 17 do 20-tej.

Panienka

która ukończyła w r.b. gimnazjum, poszukuje posady kasjerki, inkasentki i t.p. Może złożyć kaucję. Oferty do redakcji dla „13"

Francuskiego, konwersacji (specjalność wymowa, literatura) po powrocie z Paryża udziela dyplomowana nauczycielka W. Stefańska 23 m. 9.

Studentka poszukuje bezpłatnej praktyki farmaceutycznej, albo kondycji do dzieci za utrzymanie. Zgłoszenia ul. Zamkowa 24—3.

Dzielna ochmistrzyni, zdrowa, pracowita, skromne wynagrodzenie. Dobrze dla się na kuchni. Nowowiejska 7 a—7.

Tynk dondów buduje się w Wilnie, czyt przy zadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowanego cieśli, solidnego człowieka pozostającego bez pracy? — Łaskawe zgłoszenia proszę kierować: Nowy-Świat, Sawicz 12 — 27, Baliński Michał.

Ślusarz, dobry fachowiec ze świadectwami przyjmie pracę na szczupłych warunkach. — Zgłoszenia Zawalna 14 m. 12.

Zredukowany

woźny z instytucji ubezpieczeniowej, — dobry znajomości, — młody, żonaty poszukuje pracy Adresjalas Ignacy Kreczunowa 38 m. 3.

Elektromonter znający dobrze swój fach, poszukuje pracy Zygmuntowicz Stefan, Montowa 2.

Szewc poszukuje pracy — przy warsztacie czy też samodzielnie. Może wyjechać na prowincję. Sokoła 16. Adres: Girdwiłł k-Mołodeczna Z

Kowal, dobry robotnik, pracowity, sumienny — w czystych warunkach znajdzie sie, szuka pracy od zaraz. Zgadza się na Kisielewski Stanisław. Zawalna 9 m. 1. Żyźniewski Jan

Introligator poszukuje pracy. Wielka 28 m. 6. Zubrzycki Włodzimierz.

Kowal znający swój fach — poszukuje pracy najchętniej na majątku, sposobny, pracowity, Nowogródzka 10. Marciniak Konstanty.

W sezonie remontuje domowych i odświeżania niezbędnych tanio wszelką pracę z tem związaną wykona malarz pokojowy Borejko Jan, Trakt Batorego 1.

Szewc dobry robotnik, bardzo potrzebujący pracy, zgadzając się na każde wynagrodzenie poszukuje zajęcia. Czeburanas Wiktor Wodociągowa 14

Wszelkie roboty dreciarskie wykonuje tanio i solidnie Wyszowski Michał Bakowa 12.

Krawcowa, szyje dobrze i niedrogo. — Wykonanie szybkie. Zawadzka Brygida. — Majowa 15.

Cieśla prosi o odzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję. Kijowska 4. Kowalewski Jakób.

Zlechociński salam à 2 kg ciechocziński łuk świeżo otrzymano w składzie **Kazimierza Gruzowskiego, Wielka 25.**

Racjonalnie Ulokowana Gotówka

w dobie kryzysu to wkład

w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIEŃSKIEGO

Wysokie oprocentowanie—całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

DZIŚ w KINACH P. T. K. TEL. 214. CENY ZNIŻ

seans. o g. 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowiec **Kino „POLONJA"** Parczewa 4.

Królowa dźwiękowego ekranu Jeanette Mac Donald w porywającym dramacie kobiety obrzuconej błotem niesłusznych podejrzeń p. t.

Narzeczona z Loterji

Dźwiękowiec **Kino „APOLLO"** Dominik. 2s.

Hans Stüwe, Ita Rina i Fred Lerch w melodyjnym filmie świata p. t.

TRIUMF WALCA

osnuty na tle bujnego życia.

KINO „PAŁACE" Orzeszk. 12.

IWAN MOZŻUCHIN

w filmie p. t.

Adjutant Cara

wstęp od 45 gr.

Początek seansów o g. 4, 8.15, 10.15

Na sezon letni ceny zniżone, wstęp od 45 gr.

Genjalny mistrz ekranu CONRAD VEID w potężnym dźwiękowca wojennym p. t.

„OSTATNIA KOMPANJA"

OGŁOSZENIE

Magistrat m. Wilna poszukuje reflektantów na wydzierżawienie lokalu po kinematografie miejskim 3. zw. sali miejskiej) przy ul. Ostrobramskiej nr. 5.

Bliższe informacje o warunkach dzierżawy otrzymać można w Kancelarji Głównej Magistratu (pokój 16) w godzinach urzędowych. Tamże składać oferty w zamkniętych kopertach do dn. 1-VIII. 1932 r. Jednocześnie z ofertą należy wpłacić kaucję w sumie 2000 zł.

B. FARDJOHN

Tajemnica Kelthpool—Square

— A jakym z przyjemnością patrzała na to! — dorzuciła pewnie Sylwia.

— Słuszne, bo przecież jesteś moim asystentem!

— Ale czy ty niewiesz gdzie on mieszka?

— Nie.

— Musimy się tego dowiedzieć!

— Dobrze, dowiem się, jeśli pan chce.

— Zuch z ciebie! Musze wogóle dowiedzieć się od niego sporo rzeczy: Czy mieszka sam czy z rodziną? Czy ma dzieci, i czy one są takie same łysie, jak ich ojciec? Czy leczy chorych? Co o nim mówią sąsiedzi? Słowem wszystko, czego możesz się dowiedzieć!

— Dobrze, kapitanie!

— Oto i drukarnia. No, zuwaj do pracy. Daj łapkę, mam tu dwa azylingi na autobus i jedzenie, bo domyślam się, że do domu nie wrócisz przed wieczorem. Jeżeli będziesz mnie potrzebowała, to znajdziesz mnie pomiędzy anieta a ciima, u cioci Rou. Z pewnych względów, nie chcę, żeby nas widziano dziś wieczorem razem na Keithpool - «quare. Masz tu jeszcze dwa miedziaki na cukierki, dla małych. A teraz: do roboty! Zaczekaj, jeszcze my we dwoje zadzwonimy Scotland - Yard. Pocałuj mnie na drogę, Sylwio!

— Dziękuję, Dicku.

Dziewczynka pobiegła, dumna i zaczerwieniona z okazanego jej zaufania.

Nie minęło pół godziny, jak w rękach Dicka znalazły się afisze, pachnące jeszcze świeżą farbą drukarską. U góry widniał olbrzymi napis:

W IMIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI W SPRAWIE MORDERSTWA 500 FUNTÓW STERLINGÓW NAGRODY

Dalej następowała szczegółowa treść.

W drukarni nie było nikogo, kto by mógł zająć się rozklejaniem afiszów. Wobec tego, Dick sam uzbroił się w duży pędzel, chwycił wiadro kleju i rozpoczął rozklejanie afiszów.

— Odważnie! — rozległ się za jego plecami głos detektywa Lamberta.

— Odwagą wszystko zdobyć można, — odpowiedział Dick, nie przerywając pracy.

— Cóż nowego?

Lambert zwykłym ruchem podparł się w brodę i nie odpowiedział. Nikt by nie przypuszczał, że detektyw przyjaźnie się Dickowi, ale ten czuł to wyraźnie. Lambert był uważany za najlepszego detektywa w Scotland Yard i nie mogło ukryć się przed jego badawczem spojrzeniem.

— Pięćset funtów! Porządna sumka!

— Uhmm! — mruknął Dick, — Czemuby pan nie miał jej zarobić?

Lambert z dziwnym wyrazem patrzał na niego.

— Gdyby to było nagroda rządowa, nie dotyczyłoby to pana, bo napewno byłyby dodatki: „Nagrodę uzyska osoba nie mająca nic wspólnego z policją państwową". Ale tą nagrodę otrzyma każdy, niezależnie od jego stosunku do policji. Radzę wiec panu pomyśleć o tem.

— Tak, warto o to się postarać! — przyznał detektyw. — Pan „ytał co nowego? Jo....

Zamilkł nagle, jakby przestraszony, że powiedział za dużo.

Po wysłuchaniu jej opowieści, sędzia śledczy zadał szereg pytań:

— Jaką pensję pobierał pani mąż od Samuela Boyde'a?

— Dwadzieścia dwa szylingi tygodniowo.

— Więc prosił pana Boyde'a o 10 funtów pożyczki?

— Tak.

— Odmowa musiała go bardzo zmartwić?

— Naturalnie.

— Czy ponatem mąż pani nie miał spraw pieniężnych z Reginaldem Boyde?

— Nie można tego nazwać sprawami pieniężnemi. Bo było tak: raz p. Reginald zobaczył, że mój mąż jest smutny, zapytał dlaczego? A kiedy mąż powiedział, że nie ma pieniędzy na doktora, p. Reginald dał mu dwa funty. Myślę/amy, że to pożyczka i za proponowaliśmy, że będziemy spłacać po szylingu tygodniowo, ale on odmówił: powiedział, że to był prezent. Pamiętam, jak mąż często mówił: „Jak to byłoby przyjemnie pracować u syna, a nie u ojca!" Byliśmy bardzo wdzięczni i uważaliśmy go zawsze za idealnego człowieka, dopóki nie zamordowano p. Boyde'a, a kiedy...

— Czemu pani się zatrzymała? Proszę mówić dalej.

— Nie, panie sędzio, to będzie niehalnie

Przysięgły: Ale my prosimy, żeby pani powiedziała.

— Nie, nie powiem nic więcej, bo myślę, że to byłoby źle.

Przysięgły (do sędziego śledczego): — Sądzę, że pan powinien zmusić świadka, by skończył swoją myśl.

Sędzia (do świadka): Więc pani nie chce mówić wszystkiego, co jej jest wiadome?

Wołalnbym o tem nie mówić.

— Pani ma prawo, nie mówić.

Przysięgły (z oburzeniem): — Panie sędzio!

Sędzia: Ja prowadzę śledztwo a nauk nie potrzebuję. (Do świadka): Jak długo czekała pani na męża w piątek wieczór, po tem jak wyszedł od p. Boyde'a?

— Nie kładłam się całą noc. Czekałam do drugiej i pobiegłam na Keithpool-sq. w nadziei, że p. Boyde powie mi, gdzie jest mój mąż. Długo stukałam dodrzwi, ale nikt się nie odezwał. Wróciłam do domu i czekałam do rana.

— Więc pani wyszła z domu o drugiej?

— Mniejwięcej. Nie pamiętam ściśle.

— Ile czasu zda pani na Keithpool-square?

— Noc była bardzo ciemna, myślę, że nie mniej, jak pół godziny.

— Więc była pani na miejscu o wpół do trzeciej? Teraz waźnem jest ustalić, jak długo stukała pani do drwi?

— Nie mogę określić, ale pewnie około godziny.

— A więc do wpół do czwartej?

Przysięgły: Ja nie rozumiem, do czego pan zdąża, panie sędzio? Przecież świadek, pani Death nie miała zegarka! Może się myślić co do godziny?

Sędzia: Czy pani miała zegarek?

— Nie, ale, kiedy stukałam do drzwi, słyszałam, jak zegar na wieży wybił trzecią

Sędzia: Czy pani była już długo przy drwiach, kiedy zegar wydzwonił trzecią?

— Już z pół godziny.

— Czy długo jeszcze pani tam została?

— Jeszcze z pół godziny.

— Pani pamięta napewno, że to trzecia wybiła?

— Naturalnie, że pamiętam: przecież liczyłam.

— I pani przez cały ten czas nie odchodziła ode drwi?

— Nie, sir.

— Przez cały ten czas drzwi się nie otworzyły?

— Nie, sir, nie otworzyły się, chociaż stukałam bardzo mocno.

— Czy nie zauważyła pani w jednem z okien naprzeciwko, nagłego błysku?

— Nie, sir, wszystkie okna były ciemne, podczas gdy tam stałam.

— Pani się nie myli?

— Jestem najzupełniej pewna, sir, widziałam dokładnie.

Publiczność, przejęta wzorajszem opowiadaniem doktora Paya, wstuchiwała się z zapartym tchem w słowa pana Death. Na twarzach pańskich Robsonów, Reginalda i Betty malowała się radość i ulga.

Przysięgły: Czy pan przypuszcza, panie sędzio, że można brać powanie określenie czasu świadka?

Sędzia: Nie mam powodu traktować zmań świadków niejednakowo. Nie mogę robić różnicy.

Przysięgły: Ale ona nie może niczem dowieść prawdy swych słów!

Sędzia: Zapewne tak samo, jak dr. Pay. Słusznie zwrócił na to uwagę p. Reginald

— Wtych dniach przeczytamy pewnie w gazecie o sprawie o wiele straszniejszej i bardziej zagadkowej, niż morderstwo przy Keithpool-sq.

— Trudno mi jest wyobrazić sobie coś takiego, wzeszyzi ramionami Dick. — Ale może to dwie sprawy mają jakiś związek ?

Detektyw nie odpowiedział i wyciągnął rękę.

— Pan odchodzi?

— Tak, idę już.

Twarz Lamberta była równie nieprzenikniona, jak twarz dra Pay'a w czasie ostatniej rozmowy z doktorem Vemisem. Dick nie mógł swego sprytu. Dick nie mógł nic wyczytać w jego szarych oczach.

„Co on miał na myśli, mówiąc o tej drugiej sprawie?" — myślał. — „Cieknawa rzecz, co pociągnęło go za język i dlaczego potem się zatrzymał".

Dopiero pół godziny później detektyw Lambert słyszał rozmowę Dicka z jednym ze swych kupców, miłośny jedną więcej zagadkę do rozwiązania.

ROZDZIAŁ XXXIV. SPRAWOZDANIE

W „PSZCZOLE ROBOTNICZEJ".

Rano dnia tego wznowiono śledztwo dotyczące zagadkowej śmierci Samuela Boyde'a. Odrazu można było zauważyć, że zeznania ostatniego świadka wpłynęły dezorjdująco na nastroje, panujące zyród sędziów przysięgłych

Policja nie zdołała znaleźć żadnych śladów celowieka, który przedstawił się jako Samuel Boyde, lady Worton, w jej majątek. Lady Worton wyznaczyła poważną nagrodę wszelkim za zwrot klejnotów, a opis ich rozesłała do wszystkich jubilerów.

Pierwszym świadkiem miała być żona zaginionego Alda Death. Ale w chwili otwarcia sesji, Reginald Boyde wstał i zaprosił się do sędziego koronnego:

— Chciałbym złożyć pewne oświadczenie.

Sędzia: Już pan zeznawał, a nie chciałbym przedłużać śledztwu.

Reginald: Nie zamierzam nadużywać cierpliwości panów, ale po tem, co zostało powiedziane tutaj wczoraj, nie mogę milczeć. Proszę pozwolić mi powiedzieć kilka słów.

Sędziowie przysięgli: Prosimy.

Sędzia śledczy: Jak panowie sobie życzą.

Reginald: Muszę raz jeszcze odwiadczyć jak najbardziej kategorycznie, że wróciłem w piątek przed północą i położyłem się do łóżka, z którego nie wstawałem potem przez cały tydzień. Doktór Pay podkreślił niesłychity podobieństwo, jakie zachodzi, jego zdaniem, pomiędzy mną, a człowiekiem, którego on widział o trzeciej po północy, wychodzącego z domu mego ojca. Słowa jego stanowią poważną pomłakę przeciw mnie. Nie mogę, na nieszczęście, przedstawić świadków, którzyby poświadczyli moje słowa. Nie mogę więc liczyć na obalenie tego zarzutu, jednak proszę, abyście panowie przyjęli moje słowa z tem samem zaufaniem, co słowa doktora Paya. Przysięgam, że byłem w łóżku przed dwunastą i nie wstałem przez cały tydzień Jeśli mam świadka, któryby potwierdził moje słowa, ale czy doktór Pay ma takiego świadka. Jeżeli panowie nie mają zaufania do mnie, to czem doktór Pay zasłużył na więcej? Nie można rzucać tak ciężkiego oskarżenia, jakiem jest ojcobójstwo, na zasadzie zeznania jednej osoby.

Słowa te, wypowiedziane ze wzruszeniem i szczerością, wywarły wrażenie. Na lunch publicznością rozległ się przychylny szmer.

(D. C. N.)

Wydawca: **Stanisław Mackiewicz.** Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: **Witold Tatarzyński.**